

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice luty 2013 numer 2 (63)

ISSN 1899 - 1831

foto: maciej hołuj

Trochę mi żal, a trochę nie ...

rozmowa z senatorem VII kadencji
wiceprezesem MARR

STANISŁAWEM BISZTYGĄ

str. 2,3

od redakcji

DRODZY CZYTELNICY!

W całym ... powiecie zima, a u nas całkiem nie zimowo. Kto bowiem widział wędkarczy muchowych wędkujących zimą? Tymczasem wewnątrz (lutowego) numeru znajdziecie Drodzy Czytelnicy opowieść o trzech pogromcach: pstrągów, kleni i lipieni rodem z Myślenic. To drużyna, która ma już na swoim koncie tytuł mistrza kraju zaś dwóch jej członków reprezentuje barwy narodowe. Mają ambitne plany i wciąż głodni są sukcesów. Niczym kiedyś ich nieodżałowany guru i mentor wędkarski, zmarły przed laty mistrz wędki muchowej Antoni Tondera.

Wielu z Was bez problemu rozpozna twarz z okładki. Jest bowiem bardzo, ale to bardzo charakterystyczna. Tak, nie mylicie się. To Stanisław Bisztyga. Senator VII kadencji, od pewnego czasu wiceprezes Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Krakowie. Stanisław Bisztyga nie trafił na nasze łamy przez cały okres swojej senatorskiej kadencji, uczynił to dopiero teraz. Jak to mówią: lepiej późno, niż wcale. O czym rozmawiamy ze Stanisławem Bisztygą? O gospodarce, inwestycjach, kulturze, sporcie i oczywiście o ... polityce. Nasz rozmówca przyznał się nam, że trochę żałuje, a trochę nie ... Czego? Przeczytajcie uważnie wywiad, a wszystko stanie się jasne.

Przełom stycznia i lutego to okres dopinania gminnych budżetów. Jak poradziły sobie ze swoimi uchwałami budżetowymi Dobczyce, a jak Myślenice? Aż trudno uwierzyć, że budżet Dobczyc to zaledwie jedna czwarta budżetu Myślenic. Kto lepiej rozłożył siły i zaplanował przyszłość pokaże ... przyszłość właśnie.

W dziale kulturalnym w tym miesiącu reminiscencje z największego wydarzenia kulturalnego na terenie powiatu myślenickiego pierwszego półroczu - warsztatów gospel w Sieprawiu. Impreza tradycyjnie już zorganizowana z rozmachem i polotem. Rozśpiewana i rozkołysana. Wspaniali instruktorzy, dwustuosobowy chór i pełna sala widzów. Tylko pozazdrościć.

***A zatem - czytajcie o gospel.
I nie tylko.***

Miłej lektury!

REDAKCJA

SEDNO: CHCIAŁBYM POROZMAWIAĆ Z PANEM PRZEKROJOWO, ZATEM, KTÓRA Z WYMIENIONYCH PRZEZE MNIĘ GAŁĘZI ŻYCIA: GOSPODARKA, INWESTYCJE, KULTURA CZY SPORT SĄ PANU NAJBLIŻSZE? OD CZEGO ZACZNIEMY?

STANISŁAW BISZTYGA: *Nie mam preferencji, bardzo proszę, pozostawiam Panu wybór.*

Zgodnie zatem z zasadą od tematów najtrudniejszych do najlżejszych rozpoczniemy naszą rozmowę od zagadnień związanych z gospodarką regionu. Nie tak dawno, podczas jednej z naszych rozmów wspominał Pan o dużej firmie, która zamierza wejść do myślenickiej strefy przemysłowej i rozpocząć w niej swoją działalność. Sprawa przycichła?

Z biznesem jest tak, że szereg działań mających w nim miejsce jest od nas niezależnych. Bardzo się kiedyś ucieszyłem, że pan Stanley Rokicki przedsiębiorca polskiego pochodzenia z Kanady chce inwestować w Myślenicach. Doszło nawet do wstępnego podpisania umowy pomiędzy BAT-em, a panem Rokickim, ale dzisiaj wygląda na to, że sprawa odsunie się w czasie, albo w o góle oddali na skutek tego, że pan Rokicki poważnie zachorował. Mam z nim stały kontakt, ale nie umiem w tej chwili powiedzieć, czy będzie miał jeszcze na tyle dużo determinacji, aby kontynuować myślenicką inwestycję. Druga sprawa dotyczy tego, że pan Rokicki liczył na to, że jeśli uruchomi produkcję i stworzy nowe miejsca pracy, będzie mógł otrzymać pomoc z Ministerstwa Gospodarki. Zawsze mogę powiedzieć, że gdybym ciągle był w parlamencie łatwiej byłoby zabiegać o takie środki. Nie mówię, że na sto procent zostałyby przyznane, ale niewątpliwie byłoby łatwiej o nie walczyć. Inaczej zabiega się bezpośrednio o swoje sprawy, a inaczej, kiedy prosi się kogoś o to, aby o nie zabiegał. To subtelna różnica. Niestety, nie mogłem prosić o pomoc parlamentarzystów z opozycji, bowiem nie byłiby w stanie tej sprawy załatwić. Mogę obiecać, że przez cały czas trzymam rękę na pulsie nie ustając w poszukiwaniach nowych inwestorów dla strefy przemysłowej Myślenic. Ktoś kiedyś mówił o fabryce domów, ale ten temat jest dosyć odległy.

Wspomniał Pan przed chwilą o strefie przemysłowej w Myślenicach. Ale mamy także strefę przemysłową w Dobczycach. Czy posiada Pan wiedzę na temat, jak funkcjonuje tamta strefa?

Pewnie tak, klasa polityczna długo pracowała na swój wizerunek, przez całe dwadzieścia lat. Lepper, Samoobrona, imprezy w sejmie itd, ale z drugiej strony media też zrobiły swoje pokazując, w moim przekonaniu tylko to, co się dobrze i szybko sprzedaje czyli **patologię** - STANISŁAW BISZTYGA

Stolica powiatu zawsze będzie w Myślenicach. Nie wierzę w to, aby powstał kiedyś powiat dobczycki. Trzeba jednak powiedzieć ucciwie, że w niektórych kwestiach Dobczyce „przeskoczyły” Myślenice. I to mówi człowiek urodzony w Myślenicach.

Jakie kwestie ma Pan na myśli?

Choćby tę, że gmina Myślenice nie ma w swojej strefie przemysłowej takiego giganta jak „Wawel”. Zakładam jednak, że gminy takie właśnie jak Dobczyce i Myślenice będą ze sobą współpracować. Ta współpraca musi być. Siła bowiem w spójności. Jeśli ruszy temat, a ja mocno wierzę, że tak, „udrożnienia” Zalewu Dobczyckiego, przyniesie on wymierne korzyści dla Dobczyc, Sieprawia i Myślenic. W takiej właśnie kolejności.

**Czy wierzy Pan we współpracę tych gmin? Myślenic i Dob-
czyz? Czy nie zauważa Pan pewnych rozbieżności w poglą-
dach obu samorządów?**

Jestem za rywalizacją, ale zdrową. Muszę przyznać, że niektórych stwierdzeń włodarzy unikałbym osobiście. One nikomu do niczego nie są potrzebne. Każdy ma swoją Radę, która go rozlicza, swoich wyborców. Nie ma potrzeby obrzucania się inwektywami. Zarówno Raba, jak i Zalew potrzebują współpracy. Widzę natomiast taką współpracę pomiędzy Dobczycami, a Sieprawiem. W tym roku na zalewie pojawi się statek, być może uda się otworzyć koronę zapory dla zwiedzających na dłużej, niż na dwa dni.

Dobczyce mają już swoją obwodnicę. Co będzie z obwodnicą w Myślenicach?

Myślę, że kiedyś powstanie. Mam obietnicę Marszałka Marka Sowy, że taki zapis będzie w przygotowywanym właśnie planie inwestycji.

Może zakończymy temat gospodarczy pytaniem, jakie kierunki według Pana powinien przyjąć w dalszym rozwoju nasz region?

Położenie geograficzne, które jest pewnym wyznacznikiem kierunków rozwoju naszego regionu wyklucza istnienie w nim przemysłu ciężkiego na rzecz lekkiego, jak ma to miejsce we wspomnianych przed chwilą Dobzyczach. Dobrym i wciąż aktualnym pytaniem jest, co zrobić, aby jadących z Krakowa czy Warszawy do Zakopanego zatrzymać w Myślenicach. Jeśli ktoś chce się zatrzymać, aby zjeść dobry obiad w „Steku” czy w „Siedmiu Smakach” to super, jeśli chce się zatrzymać na Zarabiu, aby odetchnąć też super, z tym jednak, że owo Zarabie należałoby mocniej zagospodarować, bo Park Przygody już nie wystarcza. Bardzo dobrym pomysłem jest powstała niedawno ścieżka rowerowo – pieszo – narciarska prowadząca aż do Osieczan. Brawo. Wiem, że mieszkańcy Krakowa, zwolennicy „nordic walking” umawiają się na tej ścieżce.



Stanisław Bisztyga udzielił wywiadu „Sednu” w dniu 25 stycznia 2013 roku.

	SEDNO
Myślenicki rok założenia	Miesięcznik Powiatowy 2007
REDAKTOR	NACZELNY
filip	kmera
ZESPÓŁ	
katarzyna	rajska - staszek
patrycja	bujas
antonina	sebesta
wit	balicki
marek	stoszek
rafał	zalurowski
radosław	kula
WYDAWCA	arch - logica 32-400 Myślenice Borzęta 405
ADRES REDAKCJI	32-400 Myślenice ul. Pardyaka 3
KONTAKT sednomyslenice	@interia.pl
DRUK	grafipack myślenice www.grafipack.pl
NAKLAD	1500 egzemplarzy
ODDANO DO DRUKU	5 lutego 2013

Jak ocenia współczesne osiągnięcia regionu: gospodarcze, inwestycyjne, te z dziedziny kultury i sportu, co mu się w nich podoba, a co mniej? Czy żałuje, że nie jest dzisiaj w parlamencie, jak miało to miejsce jeszcze dwa lata temu? O tym wszystkim „Sedno” rozmawia dzisiaj z byłym senatorem RP Stanisławem Bisztygą.

Jak podoba się Panu samo Zarabie, to przy górnym jazie?

Pozytywne jest to, że dokonano na nim rewitalizacji, do czego sam w jakimś stopniu przyłożyłem rękę w procesie pozyskiwania środków na ten cel. Na Zarabie, bez względu na wszystko ludzie i tak będą przyjeżdżać, choćby dla powietrza, wody i możliwości spacerowania. Wiem, że był kiedyś inwestor, który zamierzał na Zarabiu wybudować Park Rozrywki, ale obliczenia i ekspertyzy przeciwpożarowe ostudziły skutecznie, przynajmniej na tę chwilę, jego zapal.

Zarabie, to także kompleks sportowy, a skoro o sporcie mowa, chciałbym Pana zapytać czy słyszał Pan może ostatnio o jakimś wyczynie sportowca myślenickiego czy pochodzącego z terenu powiatu?

Myślę, że ze sportowcami jest tak, że jeśli nawet w wieku juniorskim uzyskują obiecujące wyniki, to wchodząc w wiek seniorski giną z pola widzenia. Tak jest między innymi z zapaśnikami. Ta dyscyplina sportu jest mi dość bliska, bowiem sam ją kiedyś uprawiałem.

Czy miał Pan jakieś sukcesy na swoim koncie?

Traktowałem zapasy raczej jako sposób na spędzenie wolnego czasu i poprawę sprawności fizycznej. Pamiętam, że białem się z zapaśnikami Raby Dobczyce,

nie ma?

Trochę nie umiem odpowiedzieć na to pytanie, bo z jednej strony jest działka, z drugiej nie ma woli jej sprzedaży, gdy tymczasem ci, którzy byliby zainteresowani wybudowaniem hotelu nie są zainteresowani dzierżawą tej działki, ale jej zakupem. Trzeba, myślę, wrócić do odpowiedzi na to pytanie i zastanowić się, czy gdyby był chętny do zakupu działki i postawienia na niej hotelu z prawdziwego zdarzenia nie należałoby jej sprzedać. Ja uważam, że tak. Byłby to potężny zastrzyk finansowy dla gminy i mielibyśmy wreszcie w mieście hotel na miarę oczekiwań. Kluczowa jednak w tej sprawie będzie oferowana cena.

Mówimy o zapasach, do których czuje Pan sentyment, ale z siatkówką myślenicką też nie jest najlepiej, powiem więcej, tak źle nie było od lat.

Myślę, że jest to podobnie, jak w przypadku zapasów kwestia braku środków finansowych. Trochę mnie to martwi. Siatkówka jest tą dyscypliną sportu, która w momencie pojawienia się sponsora ma szanse najszybciej wybić się ponad przeciętność. Myślę, że trener jest bardzo dobry, ale bez środków finansowych i ludzi, którzy poza trenerem zaangażowali by się w rozwój siatkówki pewnie niewiele da się zrobić.

Idźmy zatem sportową ścieżką dalej. Czy posiada Pan wiedzę na temat aktualnej sytuacji stacji narciarskiej w Myślenicach?

Nie, mówiąc szczerze nie mam, ale pamiętam, że podczas lekcji geografii, kiedy profesor Bidziński opowiadał o szczytach i dopływach Raby oraz o zalegającej te tereny pokrywie śnieżnej, to zawsze nam wychodziło, że śnieg jest tutaj około miesiąca, w porywach sześć tygodni, a już jak dwa miesiące, to szczęście wielkie. W związku z tym rodzi się pytanie: jak można tutaj budować stację z prawdziwego zdarzenia? A może igielit?

Czy to oznacza, że poddaje Pan w wątpliwość powstanie stacji na stokach Chelmu?

Wydaje mi się, że śnieg i jazda na nartach nie powinny być jedynym powodem, dla którego przyjadą w to miejsce ludzie. Myślę, że powinien znaleźć się pomysł na zagospodarowanie tego miejsca, tak, aby przyciągnęło ludzi. Jeśli narciarz będzie miał dylemat czy dzisiaj zjedzie sobie stokiem w Myślenicach czy nie, to wybierze na przykład Siepraw, bo ma tam bliżej z Krakowa. Myślę, że bardziej niż stokiem narciarskim można by ludzi przyciągnąć w to miejsce jakimś pensjonatem, dobrą restauracją, a przede

Często bywa tak, że samorządowcy, którzy przebijają się na drodze kariery politycznej czasem się na niej odnajdują, innym razem zaś nie. Kiedy ludzie pytają mnie czy nie jest mi żal, że znalazłem się poza parlamentem mam ambiwalentne odczucia. Z jednej strony jest mi żal. Dlatego, że dzisiaj wszystkich ludzi już znam i łatwiej byłoby mi zabiegać o pomoc dla regionu. Tego dostępu do ludzi i tej decyzyjności jest mi autentycznie żal. Natomiast z drugiej strony tego, co się nasłuchałem od ludzi, którzy za dziurę w drodze winią Tuska, zaś parlamentarzystów traktują niejednokrotnie na równi z me-nel-mem, tego mi nie żal. Jeśli ktoś spotka leżącego menela, to zapyta go czy pan aby nie zasłabł panie menelu, natomiast leżącego posła czy senatora sfotografuje i pokaże publicznie. To mocne słowa, ale tak jest.

Czy nie odnosi Pan wrażenia, że klasa polityczna w wielu przypadkach sama zapracowała na takie, a nie inne traktowanie?

Pewnie tak, klasa polityczna długo pracowała na swój wizerunek, przez całe dwadzieścia lat. Lepper, Samoobrona, imprezy w sejmie itd, ale z drugiej strony media też zrobiły swoje pokazując, w moim przekonaniu tylko to, co się dobrze i szybko sprzedaje czyli patologię. Obie te sprawy nałożyły się na siebie i dlatego jeszcze długo nie będzie dobrze. Bywało tak, że kiedy pełniąc jeszcze mandat senatorski przychodziłem na salę obrad Sejmu, łaża w oku się kręciła, a nogi ugiwały na widok pustych ław. Tak nie wolno. Mówiłem to kolegom – tak nie wolno. Jest telewizja, jest radio ludzie widzą co się dzieje. W senacie pod tym względem jest dużo lepiej. Myślę

jakieś sympatie, bo wywodzi się z określonej formacji. Z chwilą, gdy zostaje burmistrzem, wójtem czy prezydentem miasta musi o tym zapomnieć. Ma być burmistrzem, wójtem i parlamentarzystą wszystkich mieszkańców miasta i gminy.

Porozmawiajmy przez chwilę o tym, czym zajmuje się Pan obecnie. Jeśli dobrze wiem jest Pan wiceprezesem Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Co to za instytucja?

Mówiąc najkrócej, ma pomagać przedsiębiorcom. Marszałek Województwa Małopolskiego oraz Fundusz Ochrony Środowiska są głównymi udziałowcami MARR-u. Moja rola polega m.in. na kontaktach z przedsiębiorcami. Bardzo dużo jeżdżę, spotykam się z nimi i rozmawiam. Z naszej pomocy skorzystało także wielu przedsiębiorców z terenu powiatu myślenickiego.

No właśnie, chciałem Pana zapytać, jak ocenia Pan sytuację przedsiębiorców myślenickich? Chyba nie jest najlepsza sądząc po liczbie firm, które ulegają likwidacji czy po liczbie proponowanych do wynajęcia lokali, w których do niedawna jeszcze kwitła działalność?

Sądzę, że jest to kwestia sezonowości, ale także samej branży. Handel i tylko handel przy liczbie powstających marketów nie będzie tą gałęzią, która pozwoli nam przetrwać. Myślę, że większe szanse będą mieć usługi i produkcja w dziedzinach niszowych. Myślenicom byłby potrzebny jakiś strategiczny pracodawca. Tak, jak w Dobczycach firma „Wawel”. Myślę, że na znalezieniu takiego pracodawcy powinni dzisiaj skupiać swoje wysiłki nasi władarze. Moim marzeniem jest, aby młodzi ludzie nie wyjeżdżali w poszukiwaniu pracy do Krakowa czy dalej, ale, aby zatrzymać ich tutaj, na miejscu. Jeśli są pomysły, w tej materii, w które można by zainwestować chętnie pomogę.

To pytanie specjalnie zostawiłem na sam koniec naszej rozmowy. Pewnie domyśla się Pan, jak będzie brzmiało? Czy powalczy Pan znowu o mandat senatora lub posła?

(Śmiech). Mandatów nie dostaję często, ale jeśli już, zawsze płacę uczciwie. Kiedy krakowska Straż Miejska znęca się nad mną zawsze im tłumaczę, że ludzie ich nie lubią i że trwa dyskusja czy nie zlikwidować tej formacji. Nie może być jedynym pomysłem na to, że źle zaparkowałem założenie blokady i potraktowanie mnie jak zbira. Straż Miejska nie może być batem, straszakiem czy źródłem zdobywania dodatkowych pieniędzy, ale musi być naszym przyjacielem, czy to w Krakowie, czy w Myślenicach. I wówczas ma głęboki sens jej istnienie. Natomiast wracając do Pańskiego pytania, myślę, że jest jeszcze czas na to, aby udzielić na nie odpowiedzi. Wcześniej będą wybory samorządowe i do europarlamentu.

Czyżby miał Pan ochotę zaznaczyć w nich swoją obecność?

Niejednokrotnie pytano mnie o to, ale jest mi dobrze w tym miejscu, w którym jestem. Natomiast będę wspierał mądrych ludzi w powiecie, bowiem chciałbym, aby rządziła nim w dalszym ciągu Platforma Obywatelska. Co do miasta, to będziemy się jeszcze zastanawiać. Jest jeszcze trochę czasu. Chciałbym, aby burmistrz miasta był człowiekiem życzliwym, przyjaznym i odnosił sukcesy. Nic nie wiem, aby burmistrz Maciej Ostrowski nie zamierzał kontynuować swojej misji, przecież radzi sobie zupełnie dobrze.

foto maciej hołuj

radosław kula

Trochę mi żal, a trochę nie ...

Garbarni Kraków, ale bez większych sukcesów. Miło wspominać pana Zbyszka Ćwierzyka. Ale już wówczas wiedziałem, że trudno mi będzie łączyć treningi ze studiami.

Co pozostało Panu z tamtego okresu, kiedy trenował Pan zapasy?

Pewien spryt, nawyk ruchu, wola współzawodnictwa.

Dzisiaj myślenickie zapasy nie mają się najlepiej?

Przyczyna jest prosta. Niedostatki finansowe. Trener Ryszard Szpakiewicz, kiedyś materiał na drugiego Suprona nie zrobił kariery na miarę swoich możliwości z tych samych powodów, dla których nie robią tego zapaśnicy trenujący w Myślenicach współcześnie. Istniałyby pewne możliwości rozszerzenia popularności zapasów w Myślenicach, można by zorganizować na przykład obóz kadry juniorskiej, mamy piękną halę, w której da się rozłożyć matę, ale jak bumerang powraca temat bazy noclegowej, mówiąc najprościej braku hotelu z prawdziwego zdarzenia.

Dlaczego pańskim zdaniem hotelu przy hali sportowej wciąż

wszystkim wspianiałymi widokami, których na Chelmie nie brakuje. Tak więc reasumując, mam pewne wątpliwości czy pomysł ze stacją jest pomysłem do końca trafionym. Z drugiej strony za małą mam wiedzę, abyferować ostateczne wyroki. Niepokoi mnie jednak to, że nic się tam nie dzieje. Czy tam się da zrobić biznes? Pan burmistrz i radni pewnie będą musieli się nad tą kwestią zastanowić. Czekają ich poważna debata. Tak sądzę.

Kultura. Może teraz parę słów o niej. Myślę, że ten temat jest Panu szczególnie bliski. Jak Pan znajduje kulturę w naszym regionie?

Podoba mi się to, że w mozaice kulturowej powiatu każdy może znaleźć coś dla siebie. Kultura z najwyższej półki, a myślę tu na przykład o koncertach Myślenickiej Orkiestry Kameralnej jest powodem do tego, aby się cieszyć. Organista i solistka śpiewająca w kościele koledy też są godni odnotowania. Piękne jest to, co robi Ziemia Myślenicka, „Kliszczacy” czy orkiestra dęta ze Skomielnej Czarnej i Bogdanówki. Z kulturą jest jak ze sportem, oprócz talentu i wielkiej pracy potrzebny jest jeszcze łut szczęścia i środki finansowe. Kultura w dużym stopniu opiera się na pasjonatach, takich bożych szaleńcach. Nie brakuje ich na terenie naszego powiatu. Niech wymienię tylko panią Dorotę Ruśkowską czy niezwykle utalentowaną Natalkę Hodurek, która, jeśli się nią ktoś zainteresuje na pewno robi karierę. Będę próbował pomóc Natalii na ile potrafię. Może poprzez córkę Paulinę, która prowadzi swoją autorską audycję w Radio Kraków? A Piotr Szewczyk, Natalia Nowacka czy Bożena Kobiałka, czyż to nie są pasjonaci i ludzie wielkiego serca, których warto wspierać?

Zapewne nie unikniemy w naszej rozmowie wątku politycznego. Mówił Pan jak jest w sporcie, jak w kulturze, a jak jest w polityce?

W polityce? Dawniej mówiło się: co tam panie w polityce, zaś odpowiedź brzmiała: Chińczycy trzymają się mocno. W polityce jest tak, że nie zawsze jeden system selekcji bywa prawidłowy.

jednak, że ten stan rzeczy będzie ulegał zmianie. Jest coraz więcej młodych i dobrze wykształconych ludzi. Uważam, że najpierw przyszedł senator czy poseł powinien osiągnąć niezależność finansową i intelektualną, a dopiero potem zabiegać o mandat, a nie odwrotnie.

Mówimy cały czas o polityce z najwyższej półki, senat, sejm, ale spróbujmy przenieść ją niżej, na szczebel samorządowy. Myślę, że w polityce samorządowej jest nieco lepiej. Dlaczego? Otóż na tym szczeblu, moim zdaniem, kwestia przynależności i partyjnych sympatii jest mniej ważna od wyrazistości postaci. Pamiętam, że przeprowadzono kiedyś badania, które miały dać odpowiedź na pytanie czy część elektoratu PiS mogłaby w wyborach samorządowych zagłosować na kandydatów PO i odwrotnie. Okazało się, że tak. Taka sytuacja nie ma prawa zaistnieć w wyborach parlamentarnych. Przynajmniej tak było do tej pory. Ale zarówno burmistrz, jak i parlamentarzysta powinien być burmistrzem i parlamentarzystą wszystkich, nawet jeśli ma

dossier

STANISŁAW BISZTYGA - urodził się 11 października 1951 roku w Myślenicach. W 1974 roku ukończył Wydział Ekonomiki Obrotu Towarowego i Usług Akademii Ekonomicznej w Krakowie. W 1992 uzyskał tytuł doktora w dziedzinie turystyki na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. W latach 1976 - 1985 pracował jako asystent na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Od 1986 do 1989 roku był zastępcą dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki w Urzędzie Miasta Krakowa. W latach 1989 - 2007 - dyrektor do spraw ekonomicznych i finansowych w spółce „Chemobudowa” Kraków SA. W samorządzie od 1994 roku, przez dwie kadencje jako radny Miasta Krakowa, od 2006 roku reprezentował w Sejmiku Województwa Małopolskiego powiaty: myślenicki, nowotarski, suski, tatrzański i wadowicki. Rok później został wybranym senatorem z okręgu obejmującego Małopolskę centralną i zachodnią, osiągając jeden z najlepszych rezultatów w kraju 314 314 głosów. W senacie zasiadał do roku 2011 pracując w komisjach gospodarki narodowej i obrony narodowej. Sprawozdawca kilkudziesięciu projektów uchwał, m.in. tzw. „ustawy hazardowej” i licznych nowelizacji ustawy o rachunkowości. Po zakończeniu kadencji uznany jednym z najaktywniejszych senatorów-zajął drugie miejsce występując na forum Senatu prawie 600 razy. Od listopada 2011 roku wiceprezes Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Prywatnie jest żonaty, ma dwie dorosłe córki.

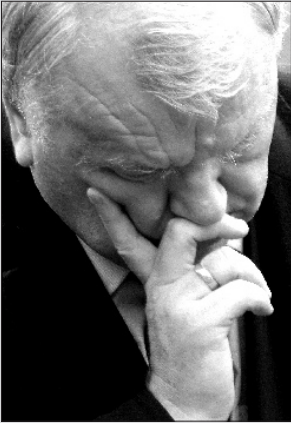




foto: maciej holuj

BUDŻET GMINY DOBCZYCE W LICZBACH

Dochody ogółem:
57 107 415,37 zł.
w tym dochody bieżące:
44 068 812,37 zł.
oraz dochody majątkowe:
13 038 603,00 zł.

Wydatki ogółem:
52 907 480,37 zł.
w tym wydatki bieżące:
39 059 276,37 zł.
oraz wydatki majątkowe:
13 848 204,00 zł.

poziom zadłużenia gminy
na koniec 2012 roku

51,12 %

poziom zadłużenia gminy
na koniec 2011 roku

56,60 %

planowane dochody ze
sprzedaży majątku gminy
3 000 000



Ostrożny, ale nie hamujący rozwoju

JEDENASTU RADNYCH RADY MIEJSKIEJ DOBCZYCE PODNIOŚŁO RĘCE ZA BUDŻETEM NA 2013 ROK, TYLKO DWÓCH WSTRZYMAŁO SIĘ OD GŁOSU. ZANIM DO TEGO DOSZŁO BURMISTRZ DOBCZYCE MARCIN PAWLAK PRZEZ DWIE GODZINY WYJAŚNIAŁ ZAWIŁOŚCI BUDŻETU PREZENTUJĄC RADNYM PROPO-

NOWANY NA TEN ROK PODZIAŁ GMINNEJ KASY.

Priorytety na ten rok w Dobczycach to: kontynuacja budowy sieci kanalizacyjnej w Brzezowej i Kornatce, dalsza rozbudowa infrastruktury Regionalnego Centrum Oświatowo - Sportowego, rozbudowa zaplecza sportowego stadionu KS Raba, sporządzenie kompleksowego (dla terenu całej gminy) planu zagospo-

darowania przestrzennego, kontynuacja restauracji murów miejskich, wreszcie zakup nowego samochodu do przewożenia osób niepełnosprawnych. Gmina nie zapomina także o infrastrukturze drogowej i likwidacji skutków pamiętnej powodzi (osuwiska). Na te inwestycje samorząd dobczycki ma zamiar jednak pozyskać środki zewnętrzne, choć, jak powiedział sam Marcin Pawlak, trzeba

liczyć się z tym, że nie wszystkie wnioski aplikacyjne złożone przez gminę mają prawo znaleźć akceptację, a co za tym idzie wnieść do budżetu konkretne środki finansowe.

Budżet zaproponowany przez burmistrza i skarbnika gminy nazwany został przez radnych budżetem ostrożnym, ale nie dającym powodu do przypuszczeń, że osłabiony zostanie dalszy rozwój gminy. Nadwyżka budżetowa w wysokości 4 milionów złotych ma za zadanie obniżenie zadłużenia gminy, które na koniec ubiegłego roku wyniosło 51,12 procenta. I tyle. Oczywiście z grubsza. Szczegóły dobczyckiego budżetu znajdziecie Państwo w ramce powyżej.

mówi burmistrz Dobczyce:

Niezwykle ważne, o ile nie najważniejsze będzie dla nas w tym roku zmniejszenie zadłużenia gminy. Musimy myśleć perspektywicznie. Takie postępowanie pozwoli nam swobodnie i skutecznie, mam nadzieję, aplikować o środki unijne w nowym ich rozdaniu w latach 2014 - 2020. Budżet powinien zaspakajać i zapewniać potrzeby mieszkańców gminy w zakresie godnego ich funkcjonowania. Nie możemy o tym zapominać.



foto: maciej holuj

PODCZAS BARDZO POTRZEBNYCH I POŻYTECZNYCH WARSZTATÓW DLA MŁODZIEŻY ZORGANIZOWANYCH W STAROSTWIE BYŁY SENATOR, PREZES MARR WYGŁOSIŁ PIĘKNĄ, PODRĘCZNIKOWĄ TEZĘ: „**JESI LI POTRAFICIE COŚ DOBRZE ZROBIĆ, BIZNES SAM PO WAS PRZYJDZIE**” - PROBLEM W TYM, ŻE W POLSCE TEZA TA NIE SPRAWDZA SIĘ W ZADAWAJĄCYCH PROCENTACH. ŚWIADCZY O TYM NAJLEPIEJ ILOŚĆ MŁODYCH EMIGRANTÓW.

Właśnie na takiego dobrze pracującego wpadłam wracając ze styczniowym numerem „Sedna” do domu. Przyjechał z Anglii, aby teraz „odrobić” Boże Narodzenie i Nowy Rok.

Wiem, że prezydent Krakowa sądzi podobnie (opcja polityczna w tym przypadku nie ma żadnego znaczenia), onegdaj oczarowany umiejętnościami językowymi studentki, która na torze



Trafny wybór ...

foto: maciej holuj



... czyli, co łączy powieść J.K. Rowling z wypowiedzią byłego senatora Stanisława Bisztygi?

kajakowym w Tyńcu pomagała mu w rozmowie z ekipą holenderską swobodnie przerzucając się z angielskiego na niemiecki, a gdy przyszli Belgowie na francuski. Powiedział: - Pani to będzie miała pracę.

I ma, tyle, że... w Nowej Zelandii, bardzo daleko od kochanego męża. Tenże prezydent zarabia najwięcej w kraju z wszystkich prezydentów miast, a w dodatku ma dwa pełne etaty na uczelniach, podczas, gdy jego koledzy mają już kłopot z utrzymaniem jednego.

Nie przeczę, że biznes nie przychodzi, robi to, gdy jest się byłym prezydentem

Kwaśniewskim czy choćby jego zięciem. Biznes upomina się o serialowych aktorów, bo po co tym z prowincjonalnych teatrów dawać na coś do chleba, skoro można już wybranym fundować kąpiel w szampanie? Biznes robi biznes, kocha sam siebie i bardzo nie chce ponosić kosztów reklamy.

Dlatego utopiami nie można karmić młodych, bo wpadną w depresję, narkomanię czy targną się na życie. Będą siebie obwiniać, zamiast pomyśleć i dokonać „trafnego wyboru” przy urnie. Świadomie nawiązuję tu do tytułu (dla dorosłych) autorki Harryego Pottera. To

doskonale studium fenomenu prowincji i jej samorządu. Lektura mnie nie zgorzyszyła, bo jestem odporna na politykę, zarówno wielką, jak i samorządową, a „rzucanie mięsem” i to krwistym, wręcz psującymi się flakami, w tym wypadku jest uzasadnionym zabiegiem.

Wracam jednak do tezy senatora i zadaję retoryczne pytanie: Czy Van Gogh źle malował, a Norwid beznadziejnie pisał? Kowalem własnego losu można być tylko wtedy gdy się ma kowadło. Ja go nie mam i wiem o tym, tak jak Syzyf wiedział, że głaz, który wnosi do góry upadnie.

W wybranych „Empikach”, tych sanktuariach komercyjnej kultury za 2 karteczki czy torbę na prezenty płacimy tyle, co za egzemplarz branżowego czasopisma. (miesięcznika, kwartalnika z artykułami popularnonaukowymi, zdjęciami). W roku 2012 współpracowałam z co najmniej czterema tytułami ponosząc drobne koszty publikacji i nie otrzymując absolutnie żadnego honorarium za to, co napisałam! Nie wszyscy nawet zadbali o to, aby trafił do mnie autorski egzemplarz. Czy piszę źle, skoro redakcje umieszczają moje nazwisko w swoich stopkach, skoro internetowe portale proszą o materiał?

Całe szczęście, że to nie ja mówiłam do młodzieży zamiast senatora, gdyż młodzi ludzie usłyszeli by coś w rodzaju tego felietonu zakończony mniej więcej taką tezą: Prawa ekonomii są prawami, ale przed nimi jest zawsze interes ekonomiczny trzymających władzę, a ten zmienia prawa stanowione, nagina i łamie.

polemika

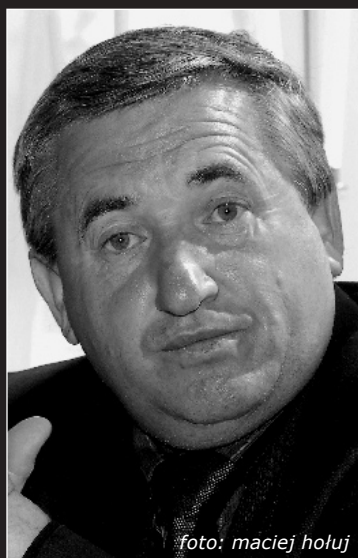


foto: maciej holuj

Człowiek Miesiąca

TADEUSZ SAWICKI
WŁAŚCICIEL
OSIECZAŃSKIEJ FIRMY
INTER ZOO

Jest jednym z tych przedsiębiorców, którzy nigdy nie pozostają głusi na niedolę innych. Od kilku lat regularnie wspomaga charytatywny turniej piłkarski rozgrywany w sułkowskiej hali. W tym roku jubileuszowa edycja tego turnieju rozegrana została pod nazwą prowadzonej przez Niego firmy. Tadeuszowi Sawickiemu, właścicielowi firmy Inter ZOO za wielkie serce otwarte na potrzeby innych przyznajemy tytuł Człowieka Miesiąca lutego.

(RED.)

powiat myślenicki w rankingu ZPP

Powiat na pudle (w Małopolsce)

DWOMA WYSOKIMI LOKATAMI: SIÓDMĄ W KRAJU I TRZECIĄ W MAŁOPOLSCE ZAKOŃCZYŁ SWÓJ UDZIAŁ W RANKINGU ZWIĄZKU POWIATÓW POLSKICH ZA 2012 ROK POWIAT MYŚLENICKI. TO PIERWSZY TEGO RODZAJU SUKCES POWIATU. Powiat Myślenicki rywalizował w grupie powiatów z liczbą mieszkańców wynoszącą powyżej 120 tysięcy. Zdobył w rankingu 29735 punktów tracąc do jego zwycięzcy (powiat kielecki) 48745 punktów. Największą liczbę punktów organizatorzy rankingu przyznali powiatowi myślenickiemu za wydatkowanie środków pochodzących ze źródeł zewnętrznych (to kwota ponad ośmiu milionów złotych). Niestety pozycję rankingową obniżył niski poziom działań proekologicznych i poziom obsługi klienta. Może za rok będzie lepiej?

(W.B.)

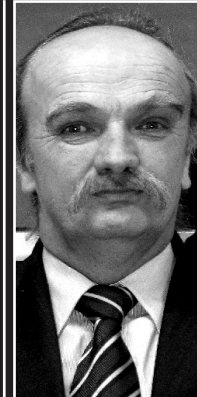


foto: maciej holuj

Cytat Miesiąca

Jestem starym koziażem i fakt, że gmina dba o remont zabytkowych murów miejskich jest według mnie godny najwyższej pochwały

– radny Rady Miejskiej Dobczyce **WŁODZIMIERZ JUSZCZAK** podczas sesji zatwierdzającej uchwałę budżetową gminy Dobczyce na 2013 rok.

(W.B.)

foto: maciej holuj

Anita Kurdziel, skarbnik gminy Myślenice, główny konstruktor jej budżetu na 2013 rok.

Budżet jaki jest, każdy widzi

redakcja sedna

PODCZAS SESJI 28 STYCZNIA RADA MIEJSKA W MYŚLENICACH UCHWALIŁA BUDŻET NA ROK 2013. 19 RADNYCH GŁOSOWAŁO ZA, PRZECIW BYŁO DWÓCH - RADNI WIKTOR KIELAN I RAFAŁ ZALUBOWSKI. W BUDŻECIE ZAPLANOWANO 167,5 MLN ZŁ. WYDATKÓW, JEDNOCZEŚNIE PLANUJĄC 139,26 MLN DOCHODÓW. WYNIKIEM RÓŻNICY MIĘDZY TYMI KWOTAMI JEST DEFICYT W WYSOKOŚCI OK. 28,2 MLN ZŁOTYCH.

Zaskakującą pozycją w dochodach bieżących Gminy jest udział w podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT) w wysokości 33,3 mln zł, wyższy niż w poprzednim roku o ok. 6,5 mln.

Na pytanie radnych opozycji o źródło tak dużego wzrostu dochodów z tego tytułu skarbnik Gminy Anita Kurdziel udzieliła informacji, iż oszacowanie zostało sporządzone na podstawie wyliczeń ministra finansów. Informując, że szczegółowe dane są objęte tajemnicą skarbową potwierdziła, że wzrost dochodów z tego tytułu może być związany z przekształceniami jednej z dużych lokalnych firm, jednak urząd nie posiada na ten temat pewnych informacji. Wykonanie tych dochodów obarczone jest ryzykiem, ale jak wyjaśniła skarbnik, jeśli do tego dojdzie trzeba będzie korygować

1 67,5 miliona złotych na wydatki, 139 milionów złotych dochodów i 28 milionów złotych deficytu. To trzy najważniejsze liczby określające tegoroczny budżet gminy Myślenice.

wydatki już w trakcie roku.

Na rok 2013 zaplanowano również operację finansową polegającą na przekazaniu (poprzez objęcie udziałów) MZWiK kwoty ponad 5 mln zł, za które następnie MZWiK odkupi od Gminy nieruchomości. Operacja ta, jak przyznała Skarbnik Gminy ma służyć poprawie wskaźników budżetu poprzez zwiększenie pozycji dochodów i wydatków, co automatycznie przekłada się na zdolność do zaciągania pożyczek i kredytów. Jak zaznaczyła, tego typu operacje choć sztucznie podnoszą wskaźniki zadłużenia mieszczą się jednak w granicach dozwolonych prawem.

Warto zauważyć, że tegoroczny budżet gminy Myślenice jest ostatnim, kiedy to gmina stosunkowo dużo wydaje na tzw. majątek ponieważ kończą się programy rozbudowy sieci kanalizacyjnej i nowej stacji uzdatniania wody.

Rok 2014 będzie pierwszym rokiem, kiedy budżet w sposób znaczący nie zostanie zasilony pieniędzmi z dotacji czy kredytów na te cele. Oznaczać to będzie również, że nie będzie można liczyć na

zwrot VAT - u z wydatków inwestycyjnych, który ostatnio istotnie wspomagał finanse gminy. Z drugiej strony, gmina stanie przed koniecznością obsługi zadłużenia już w całości. Opiniująca budżet Regionalna Izba Obrachunkowa uważa, że Gmina Myślenice może mieć problemy w roku 2014 z obsługą długu! Wówczas gmina zapewne podejmie próbę restrukturyzacji długu i inne działania ratunkowe. Może to być np. sprzedaż nieruchomości gminnych. RIO zwróciło jednak uwagę również na fakt, że dochody uzyskiwane z tego tytułu w poprzednich latach były znikome, należy zatem planować je bardzo ostrożnie również i w przyszłości.

RIO zwróciło również uwagę na to, że ujęty w budżecie wydatek 253 tys. zł na objęcie udziałów w Zakładzie Utylizacji Odpadów nie jest w sposób należyty opisany i uzasadniony. RIO nie doszukało się informacji, jaki jest konkretny cel przekazania ZUO tej sumy. W odpowiedzi na pytanie radnego Rafała Zalubowskiego o ów cel burmistrz Maciej Ostrowski wyjaśnił, że chodzi o

obsługę kosztów funkcjonowania spółki. Dla przeciętnego mieszkańca oznacza to, że do ceny śmieci powinno się w praktyce dodać pieniądze budżetowe, a więc pochodzące z podatków, które w w/w formie zasilą ZUO. Dyrektor Urzędu Mieczysław Kęsek w czasie jednej z komisji uzasadniał ten wydatek przejściowymi trudnościami związanymi z wprowadzaniem ustawy „śmieciowej” oraz faktem, że samorządy nie chcą się podporządkować wojewódzkiemu planowi gospodarki odpadami. Krótko mówiąc, ZUO nie odbiera zaplanowanej ilości śmieci i ma koszty własne obsługi przekraczające dochody. Może zatem należy zweryfikować argument, który uzasadniał budowę ZUO niską ceną śmieci, bowiem jak widać płacimy za nie dwa razy. Raz w rachunkach za ich odbiór, a drugi raz pieniędzmi, które powinny zasilić rozwój szkół, budowę dróg, chodników, powstawanie planów zagospodarowania etc.

Osobista refleksja autorów tego artykułu jest taka, że w budżecie trudno znaleźć wydatki mogące zabezpieczyć gminę przed nadchodzącym kryzysem, a byłyby to w szczególności wydatki wspierające przedsiębiorczość i przyciągające inwestorów, aby poprawić sytuację na rynku pracy. Nie przyjmujemy argumentacji, jakoby urząd znacząco poprawiał ten rynek tworząc miejsca pracy

w gminnych spółkach i jednostkach organizacyjnych. Trudno przyjąć, że sytuację w kwestii zatrudnienia w skali całego regionu zdoła poprawić kilkadziesiąt miejsc pracy w ZUO, które przecież, o czym wspominaliśmy przed chwilą, nie potrafi poradzić sobie z własnymi kosztami. Należałoby zatem spodziewać się, że gmina wyda jakieś środki na tworzenie tzw. Strefy Aktywności Gospodarczej w Jaworniku, tymczasem wydatki na ten cel to jedynie 39 tys zł, (kropelka w morzu gminnego budżetu) przeznaczone na projekt drogi w tym miejscu. Od projektu daleko do realizacji, a od drogi daleko do powstawania nowych przedsiębiorstw zwłaszcza, że nierozważną i krótkowzroczną polityką zmarnowano szansę komasacji gruntów w tym miejscu i wpuszczenia ich w obrót gospodarczy.

Tymczasem rośnie strefa generująca koszty, do której należy włączyć większość gminnych inwestycji infrastrukturalnych o charakterze kulturalno rekreacyjnym, być może potrzebnych z punktu widzenia społecznego lecz wymagających zabezpieczenia finansowego, którego w przyszłości może zabraknąć. Niepokój budzi również fakt, że na dalsze poważniejsze inwestycje w najbliższej przyszłości raczej nas stać nie będzie, tymczasem wiele zadań inwestycyjnych wymaga kontynuacji i zakończenia.



foto: autorka

Mile sPOtkanie na strażnicy

karolina kmera

WSTRAŻNICYWCENTRUM MIASTA MYŚLENIC MIAŁO MIEJSCE NOWOROCZNE SPOTKANIE CZŁONKÓW PLATFORMY OBYWATELSKIEJ. Obecni byli m.in: europosłanka Róża Thun, Marszałek Marek Sowa, Mini-

ster Sprawiedliwości Jarosław Gowin, burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski, starosta myślenicki Józef Tomał, ksiądz Adam Pawicki i mieszkańcy Myślenic, przypuszczać należy – sympatycy tej partii. Razem około 40 osób. Najpierw kolędowano, potem składano sobie ży-

spotkanie polityków PO

czenia, mówiono o tym, że rok 2013 będzie rokiem ważnym, bo kryzys wciąż za drzwiami i że należy trzymać się razem. Zaśpiewały także aktorki myślenickiego „Teatru w Stodole”, a dla tych, którzy w dobrej kondycji przetrwali godzinę oficjalnego spotkania członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w ludowych strojach przygotowały regionalny poczęstunek.

ranking „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej”

Odległe pozycje i forma nierówna ...

NA LIŚCIE DOROCZNEGO, OGÓLNOPOLSKIEGO RANKINGU MIEŚCZNIKA „PERSPEKTYWY” ORAZ DZIENNIKA „RZECZPOSPOLITA” KLASYFIKUJĄCYM NAJLEPSZE SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE I TECHNIKA DZIAŁAJĄCE NA TERENIE KRAJU ZNAŁAZŁY SIĘ TRZY SZKOŁY Z MYŚLENIC.

I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki zajęło w kategorii liceów ... 408 miejsce na 500 objętych rankingiem „ogólniaków”, zaś Zespół Szkół Techniczno – Ekonomicznych oraz Zespół Szkół im. Andrzeja Średniawskiego odpowiednio 196 i 199 miejsca na 250 sklasyfikowanych techników. Ranking przeprowadzony został po raz piętnasty. Myślenickie LO zalicza w nim z roku na rok nieznaczną, ale jednak obniżkę formy. Dwa lata temu sklasyfikowane zostało na 390, zaś rok temu na 399 miejscu. ZST-E wzięło w rankingu udział po raz pierwszy, zatem

niemożliwa jest ocena awansu czy spadku tej szkoły na rankingowej liście, natomiast „Średniawski” wykazuje formę mówiąc delikatnie niestabilną, bowiem przed dwoma laty szkoła ta zajęła 250 miejsce, zaś przed rokiem 186.

Klasyfikując poszczególne placówki komisja rankingowa brała pod uwagę między innymi: udział uczniów danej szkoły w olimpiadach tematycznych, efekty egzaminu maturalnego (oddzielnie z przedmiotami obowiązkowymi, oddzielnie z dodatkowymi), jak również opinię akademicką wyrażoną przez uznane autorytety pedagogiczne.

Gdyby przyszło nam skomentować wyniki uzyskane w rankingu przez myślenickie szkoły, taktownie przemilczelibyśmy temat. Choćby przez fakt, że szkoły z takich miast jak: Bochnia, Wadowice czy Limanowa znalazły się na liście od naszych szkół znacznie wyżej.

(R.K.)

foto: maciej holuj



dlaczego dzieci w raciechowskim przedszkolu nie mają czasu na nudę?

Wykonanie własnych perfum to pasjonujące zajęcie.



Różne kierunki przyjmują w przedszkolach powiatu myślenickiego zajęcia z dziećmi. W Raciechowicach postawiono na ekologię i kontakty z placówkami zagranicznymi.

PRZEDSZKOLAKI WCALE NIE MUSZĄ SIĘ NUDZIĆ. TO PRAWDA OBOWIĄZUJĄCA PRAWDOPODOBNIEM W WIĘKSZOŚCI PRZEDSZKOLI NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO, ALE TEŻ PEWNIEM W RÓŻNY SPOŚÓB REALIZOWANA. W RÓŻNY CZYLI W MNIEJ LUB BARDZIEJ ATRAKCYJNY. W PRZEDSZKOLU W RACIECHOWICACH DZIECI PRODUKUJĄ WŁASNE ... PERFUMY, FOTOGRAFUJĄ DRZEWIA I FILMUJĄ LOKALNĄ PRZYRODĘ. Wszystkie te czynności są efektem realizowanego w przedszkolu programu: Wielostronne Projekty Szkół - Program COMENIUS. Raciechowska placówka realizuje go wraz z hiszpańską szkołą Silvano Cirujano Primary School działającą w miejscowości Almorox. Projekt



Zróbmy sobie ... perfumy!

poznawania przyrody w jej naturalnym środowisku jest autorskim wkładem przedszkola w powyższy program i nosi angielską nazwę: „Let’s explore the earth with children and help to save it – topic to plants”. Projekt zyskał w Narodowej Agencji DG Edukacji i Kultury 90 na 100 możliwych punktów! To właśnie w jego ramach dzieciaki z przedszkola od września ubiegłego roku podejmują pod okiem swoich opiekunów szereg działań ekologicznych, które poza niepodważalnymi elementami edukacyjnymi niosą wiele radości i zabawy. Co do tej pory zrobili dzieci? Sklasyfikowały drzewa, liście i owoce, przygotowały filmy traktujące o lipie, jarzębinie i jabłoni, wreszcie zebrały rośliny, które posłużyły im do produkcji ... perfum. Koordynatorką projektu jest z ramienia

przedszkola jego pomysłodawczyni Maria Sosnowska, animatorka ekologicznych przedsięwzięć podejmowanych przez dzieci. Kontakty z placówkami działającymi na terenie Hiszpanii, Litwy, Łotwy, Turcji czy Włoch mobilizują dzieciaki do nauki języka angielskiego oraz dają szansę prowadzenia zagranicznej korespondencji. Przedszkole po raz drugi jest posiadaczem certyfikatu Międzynarodowej Zielonej Flagi „Eco – schools”, dzieci brały też udział w akcji „Sprzątania Świata” oraz w lokalnym „Święcie Jabłka i Gruszek”. Wszystkie dokonania dzieci, także te podejmowane w ramach projektu : „Let’s explore the earth with children and help to save it – topic to plants” można obejrzeć na Facebooku, na który przedszkole serdecznie wszystkich internautów zaprasza.

komu, dlaczego, jak i po co 1%?

Początek roku dla organizacji pozarządowych jest czasem szczególnym. Rozpoczyna się bowiem okres, kiedy mogą one prosić podatników o przekazanie 1% podatku. To wyjątkowa szansa wsparcia organizacji w najbliższym otoczeniu oraz cennych przedsięwzięć i inicjatyw z różnych dziedzin życia. To również forma pomocy dla osób będących w potrzebie. Do korzystania z odpisu 1% podatku w 2013 roku uprawnionych jest 7272 organizacji. Ta liczba może przyprawić o zawrót głowy. W prasie, radio i telewizji oraz na billboardach pojawiają się apele o przekazanie 1% podatku. Czasem trudno o orientację, po co to wszystko, dlaczego i komu przekazywać 1% od swojego podatku. W ubiegłym roku swój 1% przekazało tylko 44% podatników (byłoby wspaniale, gdyby w tym roku było ich znacznie więcej!), średnia kwota wynosiła 41 zł. Dlaczego ważne jest to, aby pamiętać o odpisie 1% podatku? Przekazując go jako podatnicy nic nie tracimy. Dzięki temu, że sami możemy zdecydować, której organizacji podarujemy część naszego podatku dochodowego, który powinniśmy zapłacić państwu - mamy wpływ na to, jak nasze pieniądze zostaną wykorzystane. Korzystając z możliwości odpisu 1%, „wspomagamy” ministra finansów w dystrybucji środków publicznych. Natomiast dla organizacji, którym je przekazujemy jest to ogromna pomoc. Nawet niewielkie kwoty pomogą potrzebującym - wszystko zależy od tego, ile osób zdecyduje się je wesprzeć. Dzięki tym pieniądzom potrzebujący mają możliwość prowadzenia swoich działań i projektów. Jeśli nie zdecydujemy się na przekazanie 1% którejś z organizacji pożytku publicznego, podatek za dany rok trafi do „wspólnego worka” czyli do budżetu państwa. Przekazanie 1% podatku podczas rozliczenia rocznego nie wymaga wysiłku ani nic nie kosztuje. Wystarczy wpisać nr KRS wybranej organizacji i kwotę 1% podatku w odpowiednie rubryki zeznania podatkowego. 1% mogą przekazać również emeryci i renciści, którzy od organu rentowego otrzymali PIT-40A. Wystarczy, że na bazie otrzymanego rocznego obliczenia podatku złożą w urzędzie skarbowym zeznanie podatkowe. Komu przekazać swój 1%? Możemy go przekazać stowarzyszeniu lub fundacji posiadającej status OPP czyli organizacji pożytku publicznego. Organizacja pożytku publicznego to organizacja posiadająca specjalny status uzyskany na podstawie ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. Corocznie listę organizacji uprawnionych do odpisu publikuje Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej (dostępna pod adresem: www.mpips.gov.pl/bip/wykaz-organizacji-pozytku-publicznego) można ją także wyszukać w bazie danych www.baza.pozytek.ngo.pl. Jeśli jesteś przekonany o tym, że warto podzielić się swoim 1%, zachęcamy do wybrania organizacji, którą jest najbliższej ciebie – jednym słowem do pozostawienia swoich podatków w najbliższej okolicy. Sprawdź, czy w twojej miejscowości, gminie czy powiecie działają organizacje, którym można przekazać 1%. Może znasz ludzi, którzy tam pracują lub osoby, którym oni pomagają? Poszukaj organizacji, która zajmuje się tym, co jest tobie bliskie – np. jeśli jesteś fanem piłki nożnej, być może jest organizacja pomagająca młodym piłkarskim talentom w twojej okolicy; jeśli lubisz taniec – może ktoś w twojej miejscowości organizuje zajęcia dla dzieci; być może ktoś z twoich znajomych wychowuje niepełnosprawne dziecko, które korzysta z zajęć organizowanych przez lokalną organizację. W Powiecie Myślenickim swoje siedziby ma i działa 11 organizacji o statusie pożytku publicznego, którym możemy przekazać swój 1%. Podajemy ich listę w kolejności alfabetycznej: „BĄDŹMY RAZEM” - STOWARZYSZENIE HOSPICYJNE W WIŚNIOWEJ, Wiśniowa, KRS 0000343690, „DZIECI KTÓRE KOCHACIE - FUNDACJA ARCHON+”, Myślenice, KRS 0000255774, FUNDACJA „POMOC DZIECIOM SPECJALNEJ TROSKI”, Myślenice, KRS 0000022559, FUNDACJA ROZWOJU REGIONU MYŚLENICKIEGO, Myślenice, KRS 0000212209, OSP W SUŁKOWICACH KUŹNIA, Sułkowice, KRS 0000139536, POLSKIE STOWARZYSZENIE NA RZECZ OSÓB Z UPOŚLEDZENIEM UMYSŁOWYM KOŁO W MYŚLENICACH, Myślenice, KRS 0000280606, STOWARZYSZENIE INICJATYW OBYWATELSKICH, Trzemeśnia, KRS 0000144165, STOWARZYSZENIE OCHRONY I PROMOCJI ZDROWIA, Lubień, KRS 0000073471, STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH KRZCZONÓW, Krzczonów, KRS 0000203622, STOWARZYSZENIE WSPOMAGANIA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH „KOLONIA”, Harbutowice, KRS 0000039520, TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE SOKÓŁ W MYŚLENICACH, Myślenice, KRS 000137171. Agnieszka - Wargowska Dudek Fundacja Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS

PSYCHOGAMA+
BEZSTRESOWE
BADANIA
PSYCHOLOGICZNE

➤ Kierowców

➤ Po zatrzymaniu prawa jazdy

➤ Operatorów sprzętu (wózki widłowe, koparkoładowniki, suwnice, , HDS, itp.)

➤ Innych grup zawodowych

prowadzi

mgr **Tadeusz Bieniek**

tel. 604 075 174

Gabinet prywatny:

☒ psychoterapia

☒ konsultacje psychologiczne

☒ diagnoza i opinie psychologiczne

☒ badania na broń

☒ mediacje (w sprawach sądowych)

◆ Konsultacje indywidualne, rodzinne, małżeńskie;

◆ Wsparcie dla rodzin osób z chorobą psychiczną;

◆ **Diagnoza i leczenie** depresji, nerwicy, schizofrenii, DDA, i inn.

- Specjaliści z Krakowa -

PSYCHOGAMA+
Pracownia psychologiczna
Prywatny gabinet
psychologiczny - psychoterapeutyczny

Myślenice,
ul. Przemysłowa 4 (baza PKS)

Poniedziałek - Piątek, Soboty*

tel. 604 075 174, 12 274 20 98

www.psychogama.pl

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71,
372-75-30
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów :

choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna: Prof. P. Kołodziejczyk,
dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Pucz,
lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń
chorób sutka: dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz
chorób metabolicznych: dr. med. Beata
Brzezińska - Kolarz
dermatologia: lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia: dr.med T. Koblik
gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski
ginekologia: lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med J. Stoliński
laryngologia: prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,
lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy: lek.med T. Mrowca - Kliś,
lek. med A. Delikat
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka: lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak
ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora, lek.
W.Ambroży
reumatologia: lek.med. A. Murzyn

urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,
narządu ruchu,
usg naczyń: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii,
rtg
(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezytera-
pia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji
na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:
realizowanych w ramach
Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego
prowadzonego przez
Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku
50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie
jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania
z bezpłatnych badań mammograficznych
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi
prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat

6/luty 2013

reklama/ogłoszenie



Organizatorzy: GOKiS, Gimnazjum Siepraw, **partnerzy:** Stowarzyszenie Gospel (Kraków), Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Krakowskiej, Parafia Rzymsko-Katolicka pw. Św. Michała Archaniola w Sieprawiu, Starostwo Powiatowe w Myślenicach, Turystyczna Podkova Siepraw, **sponsor generalny:** Wodociągi Krakowskie, **sponsorzy:** Ergo Hestia, APLA, Expres, **patronat honorowy:** Kardynał Prezbiter Franciszek Macharski, Marszałek Województwa Małopolskiego Marek Sowa, Konsul Honorowy Wielkiej Brytanii i Irlandii Płn. w Krakowie Kazimierz Karasiński, Poseł do Parlamentu Europejskiego Bogusław Sonik, Prof. Stanisław Hodorowicz Senator RP.

Gospel, moja miłość

foto: maciej holuj



Tula Lynch



Brian Fentress



Dwieście gardel, czyli gospelowy chór.



Warsztaty gospel w Sieprawiu nie mają swojego odpowiednika w imprezach organizowanych na terenie powiatu myślenickiego. Są jedyne i niepowtarzalne w swoim rodzaju. Z całą pewnością można je uznać za wydarzenie kulturalne pierwszej połowy 2013 roku. Czy któraś z innych imprez kulturalnych będzie je w stanie w tym roku przebić?

CZY SKORZYSTALIŚCIE PAŃSTWO Z NASZEJ RADY I ODWIEDZILI SIEPRAW W DNIU KONCERTU STANOWIĄCEGO FINAŁ DWUDNIOWYCH WARSZTATÓW GOSPEL? JEŚLI TAK, TO NIE MUSICIE ŻAŁOWAĆ. JESZCZE RAZ KONCERT OKAZAŁ SIĘ WSPANIAŁYM ŚWIĘTEM MUZYKI GOSPEL, JESZCZE RAZ PONAD DWUSTU-OSOBOWY, POWOŁANY DO ŻYCIA NA OKRES ZALEDWIE DWÓCH DNI CHÓR PRZENIÓŚŁ SIEPRAWSKĄ HALĘ WIDOWISKOWO – SPORTOWĄ W INNY WYMIAR.

Już po raz siódmy fani i miłośnicy muzyki gospel zjechali do Sieprawia, aby tutaj pod okiem wytrawnych instruktorów uczyć się i bawić ulubionym przez siebie gatunkiem muzyki. Zajęcia trwały dwa dni i kawałek trzeciego, bowiem uczestnicy warsztatów pierwszą próbę odbyli jeszcze w piątek wieczorem, na-

stępne w sobotę i w niedzielę. Zajęcia poprowadzili doświadczeni instruktorzy. Dwaj z nich: Brian Fentress, nauczyciel śpiewu gospel oraz instrumentalista Howard Francis byli w Sieprawiu po raz kolejny, mała wzrostem, ale wielka duszą (gospelową oczywiście) Tula Lynch z Londynu zawitała w te strony po raz pierwszy. Była mile zaskoczona poziomem warsztatów, umiejętnościami biorących w nich udział ludzi, znajomością języka angielskiego, niepowtarzalną atmosferą koncertu finałowego oraz samą miejscowością.

Koncert finałowy tradycyjnie zgromadził w sieprawskiej hali komplet słuchaczy. Na parkingu przed budynkiem Gimnazjum (które zarządza halą) nie można było znaleźć wolnych miejsc. Rokrocznie sieprawska impreza odpowiada na pytanie po co w niektórych miejscowościach powiatu myślenickiego zbudowano hale widowiskowo – sporto-

we, daje także odpowiedź na pytanie czy dużą imprezę o złożonej logistyce można organizować na prowincji, w małej miejscowości czy tylko w dużych metropoliach. Przykład Sieprawia pokazuje, że nie ważność i ulokowanie miejsca są istotne, ale ludzie, którzy imprezę organizują i korzystają z jej dobrodziejstw. Od początku motorem napędowym sieprawskich warsztatów gospel jest Ewa Kapelska – Słysz. To wielka pasjonatka i entuzjastka, która dzięki dwóm cechom charakteru: uporowi i wiary w ten upór od siedmiu lat potrafi skutecznie mobilizować grupę ludzi chętnych do pomocy przy organizacji warsztatów, zdobywać sponsorów, zabiegać o przychylność samorządowych władz. Bez takiego „motoru” warsztaty pewnie nie byłyby imprezą, jaką są, zawsze w tego rodzaju przedsięwzięciach potrzebny jest lider, który nada i wyznaczy kierunek działań, weźmie kwestię podejmowania decyzji w swoje ręce, ale bez pomocy oddanych sprawie, często bezimiennych i pozostających w cieniu wydarzeń ludzie nawet tak dynamiczny lider jak pani Ewa byłby bezsilny.

Tradycyjnie już koncert finałowy poza prezentacją nabytych przez uczestników warsztatów umiejętności był okazją do przeprowadzenia akcji charytatywnej. Tym razem zbierano do specjalnie przygotowanych puszek datki na chorą, pięcioletnią Wiktorię.

mówi EWA KAPELSKA - SŁYSZ:

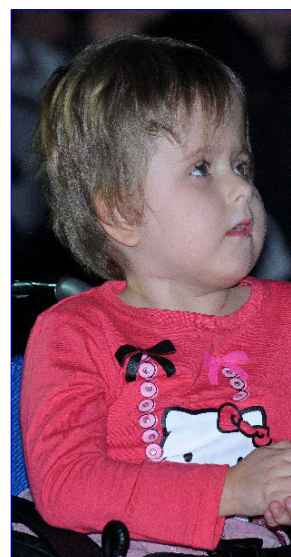
Wydaje mi się, że tegoroczne warsztaty i koncert finałowy przebiegły tak, jak powinny. Instruktorzy byli bardzo zadowoleni ze śpiewających i ich głosów. Do Sieprawia na warsztaty przyjeżdżają już ludzie, którzy wiedzą, czego chcą i którzy potrafią śpiewać. Jak powiedział Brian Fentress, ci którzy wzięli udział w warsztatach mogli być w tym samym czasie w wielu innych miejscach, a jednak wybrali Siepraw. Chcę z tego miejsca podziękować tym wszystkim, bez których pomocy te warsztaty nie doszłyby do skutku. Wiadomo, że ktoś musi zająć się koordynacją działań i tym kimś jestem ja, ale cała reszta to zasługa moich przyjaciół.



foto: maciej holuj

foto: maciej holuj

dla kogo śpiewali?



W tym roku uczestnicy i organizatorzy warsztatów gospel w Sieprawiu wspomogli Wiktorię Piwowar z fundacji dzieciom „Zdażyć z pomocą”. Wiktoria w grudniu ubiegłego roku skończyła 5 lat. Urodziła się z przepukliną oponową - rdzeniową. Następstwem tej wady są: niedowład kończyn dolnych, deformacja stóp, pęcherz neurogeny, deformacja stawów biodrowych oraz wodogłowie. Od dnia urodzin Wiktoria przeszła wiele operacji. Mając zaledwie dwa miesiące zachorowała na zapalenie opon mózgowych. Dzisiaj Wiktoria jest pod stałą opieką poradni neurologicznej. To niezwykle pogodna i wesoła dziewczynka. Chętnie naśladuje dorosłych i uczy się od nich. Wiktoria jest nieustannie rehabilitowana. Podczas koncertu finałowego dziewczynka była obecna wraz ze swoimi rodzicami.

Wprawdzie wędkarstwo to dyscyplina sportu, której w czasie zimy jakby nieco mniej, to jednak niezrażeni tym faktem prezentujemy dzisiaj trójkę młodych ludzi, dla których elementy wędkarstwa muchowego nie stanowią żadnej tajemnicy. Mają już w swoim dorobku tytuł drużynowego mistrza Polski i zdobyte Grand Prix Polski, ale wciąż im mało.

szesnastolatek – wspomina dzisiaj najbardziej doświadczony z grupy trzech wędkarzy Łukasz Ostafin. – Zaczynałem przygodę z wędkarstwem od łowienia ryb w stawach osieczyńskich. Miałem piętnaście lat. Zawsze jednak ciągnęło mnie do wędkarstwa muchowego. Kiedy zdobyłem kartę wędkarską wziąłem udział w zawodach organizowanych przez nasze, myślenickie koło PZW. To tam, podczas tych zawodów poznałem Antoniego Tonderę. Dobrze pamiętam jak było. Używałem podczas rywaliza-

mi się na nie złowić wspaniałego pstrąga i zająć w zawodach trzecie miejsce. Potem moja znajomość z Antonim Tonderą pogłębiła się. Jako członkowie tej samej drużyny broniącej barw naszego koła jeździliśmy na zawody. Marcin Słomka wędkuje od piątego roku życia. Warunki ku temu miał sprzyjające, bowiem urodził się w domu leżącym nieomal nad brzegami Raby. – Pamiętam swoje wędkowanie w nieistniejącym już od lat kanale Młynówka, nad którym stał mój rodzinny dom

moja edukacja wędkarska przebiegała już pod okiem niezapomnianego Antoniego Tondera oraz Łukasza Ostafina, z którym dzisiaj tworzę drużynę.

Zaczynałem przygodę z łowieniem ryb w stawach. Miałem piętnaście lat, ale ciągnęło mnie do wędkarstwa. – Łukasz Ostafin



Drzyjcie pstragi i lipienie

foto: maciej hołuj

radosław kula

WŚRÓD WIELU ZASŁUG, JAKIE POŁOŻYŁ NIEŻYJĄCY OD PARU LAT ANTONI TONDERA, MISTRZ WĘDKARSTWA MUCHOWEGO Z MYŚLENIC, SĄ TAKŻE ZASŁUGI, KTÓRE MOŻNA BY NAZWAĆ OKOŁO SPORTOWYMI. JEDNĄ Z NICH JEST ZASZCZEPNIENIE BAKCYLA WĘDKARSTWA WŚRÓD MŁODYCH, UZDOLNIONYCH LUDZI, KTÓRZY IDĄC ŚLADEM WIELKIEGO MISTRZA ODNOSZĄ DZISIAJ SUKCESY NA ARENACH LOKALNYCH, OGÓLNOPOLSKICH, A NAWET ZAGRANICZNYCH.

Łukasz Ostafin, Mariusz Szlachetka i Marcin Słomka to wędkarze, którzy dzi-

Nie może być sukcesu bez wymiany doświadczeń. Poczucie humoru jest także niezwykle ważne, zwłaszcza wówczas, kiedy dosięga nas stres – Marcin Słomka

siają tworzą drużynę. Drużynę na miarę mistrzów Polski. Reprezentują barwy myślenickiego okręgu PZW. Cała trójka wpatrzona była kiedyś w Antoniego Tonderę. Do dzisiaj zresztą Tondera jest dla nich niedoścignionym wzorem.

– Antoniego Tonderę poznałem jako

cji much wykonanych przez siebie i w pewnym momencie zgubiłem pudełko, w którym je przechowywałem. Poprosiłem Antka o to, aby pożyczył mi trochę ze swoich much. Uczynił to bez chwili namysłu. Jego dwie muchy wyglądały dość dziwnie, były jakieś duże, ale udało

przy ulicy Mostowej. Było to początkowo wędkowanie splawikowe i gruntowe. Na haczyku mojej wędki zawiązały wówczas: klenie, świnki, brzany i płocie. Mając szesnaście lat rozpocząłem przygodę z wędkarstwem spinningowym, zaś na mojej wędce pojawiały się m.in.: szczupaki, sandacze i okonie. Antoniego Tonderę spotkałem po raz pierwszy na stawach w Osieczanach. Zaproponował mi udział w zawodach towarzyskich rozgrywanych na rzece Raby. Było to w 2000 roku. Pożyczył mi nawet swoją wędkę, gdyż nie miałem wówczas muchówki. Tak zaczęła się moja prawdziwa przygoda z wędkarstwem muchowym.

Mariusz Szlachetka, podobnie jak Marcin Słomka wędkuje od piątego roku życia. W jego przypadku o zamiłowaniu do wędkarstwa zdecydowały tradycje rodzinne. Wędkowali najpierw dziadek, potem tata Mariusza. Wnuk i syn nie mógł zatem nie pójść w ich ślady. – Zanim poznałem Antoniego Tonderę, jako pierwszy tajniki wędkarstwa muchowego przekazał mi pan Józef Jeleński, który zarządza odcinkiem Raby w okolicach górnego jazu. Kiedyś łowiłem tam ryby stosując jako przynętę robaka. Zdybał mnie na tym pan Jeleński i zamiast ukarać pokazał, jak można wędkować używając nie zakazanego robaka, ale dozwoloną, sztuczną muchę. Dalsza

Za oficjalny moment połączenia się trzech wędkarzy w jedną drużynę oni sami przyjmują rok 2008. Pierwszy wspólny występ zespołu miał miejsce na rzece San i to od razu w imprezie o randze rundy Grand Prix Pucharu Polski w wędkarstwie muchowym.

– Nasz udział w tych zawodach okazał się wielkim niewypałem – wspomina Marcin Słomka. – Popelniliśmy wiele podstawowych błędów, nie byliśmy ze sobą zgrani, poza tym San zawsze był i wciąż jest trudną dla muszkarzy rzeką. Nie przeszkadza to w tym, że dzisiaj na Sanie wygrywamy.

Zapytani o to, co decyduje w uprawianej przez nich dyscyplinie sportu o sukcesie wymieniają: szczerość, zaufanie oraz ... poczucie humoru. – Bez zaufania w drużynie nie ma sukcesu – tłumaczy Marcin Słomka. – Nie może być sukcesu bez wymiany doświadczeń. Poczucie humoru jest także niezwykle ważne, zwłaszcza wówczas, kiedy dosięga nas stres. Jeśli chodzi o zaufanie, to wypracowujemy je nie tylko nad wodą w czasie trwania zawodów, ale także na co dzień. Jesteśmy przecież nie tylko zawodnikami tej samej drużyny, ale kolegami.

Czym powinien charakteryzować się dobry wędkarz muchowy? Spozręgawczością – twierdzi Marcin Słomka. – Odpowiedni dobór sposobu łowienia,

obserwacja wody oraz warunków pogodowych to właśnie kwestia spostrzegawczości. - Opanowanie – mówi Mariusz Szlachetka. – Spokój, kiedy ryby

odę z wędkarstwem od stawach osieczyńskich. nie lat. Zawsze jednak dkarstwa muchowego



jak na złość nie biorą jest bardzo istotny, bowiem wyklucza w takich momentach możliwość popelnienia kolejnych błędów oraz pozwala na wypracowanie najlepszych w danej sytuacji rozwiązań. - Cierpliwość – przekonuje Łukasz Ostafin. - Cierpliwość i pokora muszą w wędkarstwie iść w parze.

Zawody w wędkarstwie muchowym są wbrew pozorom bardzo skomplikowane. Wyznaczanie sektorów, stanowisk, a także system punktacji – wszystko to wymaga znajomości specyfiki dyscypliny. Wymaga także treningu. Marcin, Mariusz i Łukasz nie zaniedbują tego elementu. Jak na mistrzów przystało przed każdą kolejną rundą Grand Prix Polski wyjeżdżają na wody, na których rozgrywane są zawody i tam przez co najmniej trzy dni trenują.

– Po powrocie do domu przez kilka następnych dni analizujemy to, co udało nam się wypracować podczas treningu – mówi Mariusz Szlachetka. – Zastanawiamy się, jakie muchy zastosować, jaki sprzęt, wyciągamy wnioski prowadzące do ustalenia taktyki, czy łowić na wodzie głębszej czy na płytszej, gdzie ryba lepiej brała itd. To pomaga podczas zawodów. Jesteśmy do nich wówczas lepiej przygotowani.

Każdy z trzech wędkarzy ma swoje ulubione łowisko. Marcin najlepiej czuje się

na Łupawie, rzece, która swoje wody toczy przez ... Pomorze. Twierdzi, że jest to trudny akwen, zakrzaczony i zarzewiony, stawiający przed wędkarzem duże wyzwanie. Łukasz najlepiej czuje się na Sanie, w okolicach tzw. dolka głowicowego. – To trudna rzeka z trudnymi rybami. Często widzisz je pod wodą, a nie możesz złowić. Natomiast Mariuszowi najbliższy jest Czarny Dunajec w Nowym Targu, gdzie rzeka obfituje w lipienia i gdzie łatwo jest dotrzeć z Myślenic, bo droga niedaleka.

długość 90 centymetrów. – *Padł moim łupem podczas treningów rozgrywanych w Nowej Zelandii przed Mistrzostwami Świata* – mówi z dumą Łukasz Ostafin. Największym trofeum Mariusza jest ... pstrąg. Tęczowy. Złowiony w Rabie w Myślenicach. Miał długość 77 centymetrów i ważył 4 i pół kilograma. Większość ryb złowionych przez Marcina, Łukasza i Mariusza nie została uśmiercona lub zjedzona.

– *Hołdujemy zasadzie „no kill”, oznacza to, że ryba, którą złowimy czy to podczas*

zapeszajmy. Zespół weźmie udział w pięciu rundach Grand Prix Polski i w dziewięciu zawodach o randze okręgowej w tym w zawodach memoriałowych im. Antoniego Tondery. Łukasz Ostafin i Mariusz Szlachetka będą także zaabsorbowani pełnieniem ról reprezentantów kraju. Obaj należą bowiem do kadry narodowej.

– *Chcieliśmy w tym miejscu podziękować kołu PZW Myślenice oraz burmistrzowi Miasta i Gminy Myślenice Maciejowi Ostrowskiemu za pomoc finansową,*

dzięki której możemy brać udział w zawodach z cyklu Grand Prix Polski – mówi Mariusz Szlachetka.

Jakie jest największe marzenie każdego z wędkarzy? Wszyscy mają takie samo: zostać ... mistrzem świata. Łukasz będzie miał szansę spełnić swoje marzenie najwcześniej z całej trójki. W sierpniu wyjedzie wraz z kadrą na zawody mistrzowskie do Norwegii. – *Moje szanse są jak jeden do stu* – mówi Łukasz. – *W mistrzostwach świata każdorazowo startuje bowiem ... stu wędkarzy.*

dossier



MARCIN SŁOMKA – urodzony w Myślenicach 14 lipca 1972 roku, żonaty, żona Agnieszka, dwoje dzieci: Martyna 8 lat, Jacek 4 lata, wedkuję od 5 roku życia, egzamin na kartę wędkarską zdał w wieku 12 lat, na muchę łowi od 2000 roku, ulubiona rzeka - Łupawa, w drużynie PZW Myślenice od 2008 roku, największy sukces - 5 miejsce indywidualnie na zawodach Grand Prix Pucharu Polski w wędkarstwie muchowym - „Jesienny Lipień Łupawy” – 2008 rok, drużynowy tytuł Mistrza Polski w 2010 roku wywalczony również na Łupawie, największe marzenie: zostać drużynowym Mistrzem Świata w wędkarstwie muchowym wraz z kolegami (Łukaszem i Mariuszem).



ŁUKASZ OSTAFIN - urodzony w 1976 roku w Myślenicach. Najważniejsze osiągnięcia sportowe: (na arenie międzynarodowej) 2002 – Mistrzostwa Europy – Belgia – brązowy medal drużynowo, 2003 – Mistrzostwa Europy – Szkocja – złoty medal drużynowo, 2004 – Mistrzostwa Europy – Szwecja - srebrny medal drużynowo, 2005 - Mistrzostwa Europy – Polska – złoty medal drużynowo i srebrny medal indywidualnie, 2009 – Mistrzostwa Europy - Irlandia – brązowy medal drużynowo. Ważniejsze osiągnięcia w GPX Polski: 1997 - II Vice Mistrz Polski w Klasyfikacji Drużynowej, 2008 - Mistrz Polski w klasyfikacji drużynowej i Vice Mistrz Polski w klasyfikacji indywidualnej, 2010 – II miejsce w Grand Prix w klasyfikacji indywidualnej, – III miejsce w Grand Prix w klasyfikacji drużynowej, 2011 – II miejsce w Grand Prix klasyfikacji indywidualnej, II miejsce w Grand Prix w klasyfikacji drużynowej, Mistrz Polski w klasyfikacji drużynowej, 2012 – IV miejsce w Grand Prix w klasyfikacji indywidualnej, I miejsce w Grand Prix w klasyfikacji drużynowej.



foto: maciej hołuj

MARIUSZ SZLACHETKA - Klub WKS Kraków – Myślenice. Ważniejsze osiągnięcia: Dunajec 2008 rok – drużynowy Mistrz Polski, - Łupawa 2011 rok – drużynowy Mistrz Polski. Czterokrotny zwycięzca zawodów Grand Prix Polski w klasyfikacji drużynowej: Puchar Sanu – 2007, Jesienny lipień Łupawy 2008, Puchar Wisły 2010 i Puchar Sanu 2011. Drugie miejsca w klasyfikacji drużynowej w zawodach z cyklu GPP - Jesienny lipień Łupawy 2010. Trzecie miejsce w klasyfikacji drużynowej w zawodach z cyklu GPP - Jesienny lipień Sanu 2006, 2010 i 2012, Puchar Dunajca 2012. W 2010 roku trzecie miejsce w klasyfikacji końcowej drużynowego Grand Prix Polski. W 2011 roku drugie miejsce w klasyfikacji końcowej drużynowego GPP. W 2012 roku pierwsze miejsce w klasyfikacji końcowej drużynowego GPP. W 2004 roku szóste miejsce indywidualnie na Mistrzostwach Polski juniorów. Wielokrotny zwycięzca zawodów rangi okręgowej zaliczanych do Krakowskiej Ligi Muchowej. Trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej krakowskiej ligi muchowej w latach 2007, 2009 i 2011. Wielokrotnie w pierwszej dziesiątce indywidualnie w zawodach z cyklu Grand Prix Polski. W roku 2010 jedenaste miejsce indywidualnie w klasyfikacji końcowej GPP. W roku 2011 szóste miejsce indywidualnie w klasyfikacji końcowej GPP. W roku 2012 jedenaste miejsce indywidualnie w klasyfikacji końcowej GPP. Od dwóch lat w kadrze narodowej.

Hołdujemy zasadzie „no kill”, oznacza to, że ryba, którą złowimy czy to podczas zawodów, a zwłaszcza zawodów, czy towarzysko jest mierzona i wypuszczana do wody - Mariusz Szlachetka

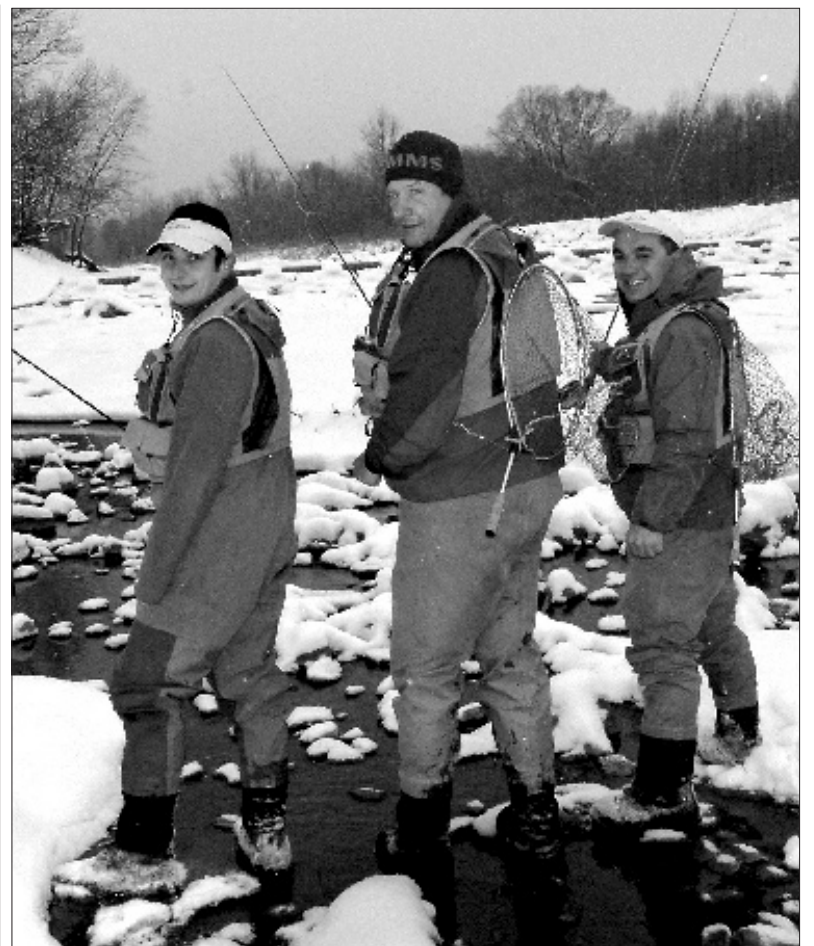
A teraz słów kilka o rybach. Tych największych oczywiście, złowionych podczas trwania kariery każdego z wędkarzy. W przypadku Marcina jest to pstrąg potokowy o długości 69,5 centymetra i wadze 3,20 kg. Wędkarz dokładnie pamięta datę i miejsce rekordowego połowu – 13 kwietnia 2000 roku w Rabie. - Nie miałbym pewnie szans na żaden sukces, w tym także na złowienie największej w swojej karierze „muchowej” ryby, gdyby moja żona nie tolerowała mojego hobby i nie kibicowała mi, za co jej dziękuję i gdyby nie wyrozumiałość moich małuchów, które nie mają mi za złe tego, że tak często w wolne dni jestem nieobecny w domu.

Największą złowioną rybą Łukasza także jest pstrąg. Tyle, że tęczowy i tyle, że złowiony w ... Nowej Zelandii. Miał

zawodów, a zwłaszcza zawodów, czy towarzysko jest mierzona i wypuszczana do wody. Jeśli już jednak zdarza im się zjadać ryby, to z największym apetytem sięgają po: pstrąga (Marcin), wędzonego lipienia (Łukasz) i wędzonego pstrąga (Mariusz).

Wprawdzie w chwili obecnej w wędkarstwie muchowym panuje sezon ogórkowy i nie się nie dzieje, to jednak już w marcu zacznie się dziać. Trójka zdobywców Grand Prix Polski w wędkarstwie muchowym z 2012 roku zaplanowała już swój kalendarz na ten rok. 10 kwietnia drużyna rozpocznie zmagania w Grand Prix Polski na Wiśle w Ustroniu.

Głównym jej celem są jednak na ten rok Mistrzostwa Polski rozgrywane na Dunajcu. Nasi wędkarze znają te wody jak własną kieszeń, więc może ...? Nie





**RESTAURACJA
WESELA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389**

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

foto: maciej holuj



wit **balicki**

„Lustro” bez tremy

ZADEN DEBIUT NIE JEST ŁATWY. TEATRALNY ZAŚ SZCZEGÓLNIE. NA DESKACH MOKiS PO RAZ PIERWSZY W SVOJEJ KRÓTKIEJ HISTORII WYSTĄPIŁ GŁOGOCZOWSKI TEATR DZIECIĘCY „LUSTRO”. DAŁ SPEKTAKL ZATYTUŁOWANY: „CZY TO BAJKA CZY NIE BAJKA?”.

Reżyserka przedstawienia, znana aktorka scen krakowskich Magdalena Sokołowska – Gawrońska przywiozła do sali widowiskowej MOKiS pięć dziewczynek. Kolorowo ubrane aktorki nie wykazały debiutanckiej tremy, choć przed spektaklem zastałem je wszystkie smutnie siedzące w jednej z garderób na zapleczu sceny. Aktorki Gawrońskiej zagrały jednak jak potrafiły najlepiej i myślę, że ich debiut sceniczny uznać należy za udany.

Jak przyznała reżyser spektaklu, dziewczynki ćwiczyły swoje role od miesiąca. Uczyły się indywidualnie z doświadczoną aktorką dykcji i interpretacji tekstu. Choć zadbane o stroje, kolorowe, rzucające się w oczy szmatki, to scenografia spektaklu była bardzo skromna. Ot, pięć krzeseł i dwa rekwizyty na krzyż. Okazuje się, że był to reżyserki zamysł. – Skupiamy się na tym, co mówimy i jak mówimy, każda, symboliczna nawet scenografia nie pomogłaby moim aktorkom w osiągnięciu tego celu – mówi Pani Magda.

Samym wykonawczym spektaklu daleko do Krystyny Jandy czy choćby do swojej nauczycielki, która zasiadała wraz z publicznością na widowni, ale zarodki smykałki scenicznej widać. Jeśli praca nie urwie się z jakichś przyczyn czy powodów, chleb z tego ziarna może być całkiem smaczny.

foto: maciej holuj

mówi reżyser:



**MAGDALENA
SOKOŁOWSKA
- GAWROŃSKA:**

Pracowaliśmy nad tekstami kilka miesięcy. System był taki sam, w jakim pracują aktorzy zawodowi w Teatrze Narodowym. Zwróciliśmy szczególną uwagę na dykcję, dlatego moje małe aktorki powtarzały te same teksty po dwa razy. Jesteśmy na początku drogi. Jeśli wystarczy nam siła i samozaparcie, „Lustro” powinno zaznaczyć swoją obecność w głogoczowskiej kulturze. A może nie tylko w niej? Teksty nie były łatwe, zwłaszcza wyjątki z „Kordiana” i „Pana Tadeusza”, ale młodzież dała sobie z nimi radę.

SPRZEDAŻ
I SERWIS



Husqvarna

Autoryzowany Diler

MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04



**DRUKARNIA
GRAFIPACK
GRAFIPACK**

DRUK CYFROWY
JUŻ OD JEDNEJ SZTUKI!

DRUK OFFSETOWY

tel: 12 272 08 91
www.grafipack.pl
e-mail: grafipack@neostrada.pl

- ✓ Opakowania
- ✓ Plakaty
- ✓ Teczki firmowe
- ✓ Foldery
- ✓ Dyplomy
- ✓ Zaproszenia
- ✓ Pocztówki
- ✓ Ulotki, Menu
- ✓ Zdjęcia
- ✓ Wizytówki
- ✓ Kalendarze
- ✓ Druki akcydensowe

www.market-jan.pl

**Już teraz
mogą Państwo
robić zakupy
bez wychodzenia
z domu!**



Centrum handlowe STARA CEGIELNIA to

- największy wybór produktów
- najniższe ceny
- bezpłatna dostawa powyżej 300 zł

Wartość Zakupów: 0-150zł, 150zł-300zł, powyżej 300zł
Koszty klienta: 15zł, 10zł, 0zł



Dostawa na terenie Gminy Myślenice



1906 CENTRUM HANDLOWE STARA CEGIELNIA
www.market-jan.pl

Piątka

**Salon meblowy
Myślenice**
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl



BLACK RED WHITE

SZKOŁA RYSUNKU

**RYSUNEK
DLA DZIECI
W WIEKU 7-12 LAT**

Zabawy z rysunkiem pod opieką artystów
Ciekawy, autorski program
Elementy pracy studyjnej



**PIĄTEK 16:00 - 18:00
w Galerii Zalubowski
ul. Pardyaka 3, Myślenice**

www.galeriazalubowski.pl tel. 502 027 408

TWOJA REKLAMA W SEDNIE
sednomyslenice.interia.pl

XXII Myślenicki Festiwal Pieśni Chóralnej Kolędy i Pastorałki Myślenice 2013

rozmowa z ...



Przyjechali z Habovki

MOŻNA DYSKUTOWAĆ CZY DZIEWIĘTNAŚCIE CHÓRÓW W TRWAJĄCYM DWA DNI FESTIWALU PIEŚNI CHÓRALNEJ „KOLEDY I PASTORAŁKI” MYŚLENICE 2013 TO DUŻO CZY MAŁO. NIE JESTEŚMY JEDNAK PRZEKONANI DO KOŃCA CZY TAKA DYSKUSJA WNIESIE DO SPRAWY COŚ NOWEGO I CZY W OGÓLE JEST POTRZEBNA. DZIEWIĘTNAŚCIE, TO CAŁKIEM SYMPATYCZNA LICZBA. ZOSTAWMY ZATEM KWESTIĘ FREKWENCJI NA BOKU, CHOĆ NIE WYKLUCZONE, ŻE SAMI SŁUCHACZE MOGĄ CZUĆ PRZEZ NIĄ PEWIEN NIEDOSYT? BYWAŁO PRZECIEŻ, ŻE PRZEZ SCENĘ SALI WIDOWISKOWEJ MOKiS PRZEWIJAŁO SIĘ Z OKAZJI FESTIWALOWYCH PRZESŁUCHAŃ OKOŁO TRZYDZIESTU RÓŻNYCH PODMIOTÓW WYKONAWCZYCH.

Tegoroczna Grand Prix festiwalu pojechała do Bielska. Pojechała słusznie i nie bez powodu. Dyrygentka bielskiego chóru Beata Borowska otrzymała także nagrodę dla najlepszego dyrygenta. Bielszczanie (i Bielszczanki) spisali się naprawdę fantastycznie (skoro doceniło ich zacne jury przyznając Wielką Nagrodę), ale prawdziwą rewelacją festiwalu okazała się słowacka rodzina Bezikovci. Czterech braci i trzy siostry (w tym jedna w roli dyrygentki). Wszyscy z jednych i tych samych rodziców, wszyscy śpiewający. I to jak. Słowacy wygrali rywalizację w kategorii chórów kameralnych, ale daleko bardziej wartościowe było chyba to, że zdobyli sympatię myślenickiej publiczności i porwali jej serca.

wyniki

Grand Prix XXII Festiwalu Pieśni Chóralnej „Kolędy i Pastorałki” - Myślenice 2013: Bielski Chór Kameralny – Bielskie Centrum Kultury, Bielsko-Biała, (dyrygent: Beata Borowska). **Nagroda dla najlepszej dyrygentki festiwalu:** Beata Borowska, **Nagroda za najlepsze opracowanie pastorałki:** „My też pastuszkowie” - Kazimierz Duda, **chóry jednorodne:** I m. Krakowski Chór Żeński przy Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II, Kraków (dyrygent: Katarzyna Śmiałkowska), II m. - Krakowski Chór Męski – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II Kraków (dyrygent: Janusz Wierzgasz), III m. - Krakowski Chór Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego Kraków, (dyrygent: Oleg Sznicar), **chóry mieszane:** I m. - Chór „Ars Cantandi” - Uniwersytet Ekonomiczny, Wrocław, (dyrygent: Anna Grabowska-Borys), II m. (ex equo) - Chór „Dominanta” - Uniwersytet Ekonomiczny, Kraków, (dyrygent: Marek Opaska), Chór „Soli Deo” - I Liceum Ogólnokształcące, Jasło, (dyrygent: Monika Twarduś), III m. (ex equo) - Chór „Con Fuoco” – Akademia Górniczo – Hutnicza, Kraków, (dyrygent: Diana Mrugała – Gromek), Chór „Volare Cantare” - Parafia MB Wspomożenia Wiernych, Prusy, Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, Kraków-Płaszów, (dyrygent: Paweł Herod), **chóry dziecięce:** I m. nie przyznano, II m. - Zespół wokalny „Cantata” - PSM I st. im L. Różyckiego, Myślenice, (dyrygent: Monika Szyska), **chóry kameralne:** I m. B 7 (surodenci Bazikovci), Habovka, Słowacja, (dyrygent: Monika Bazikova), II m. (ex equo) - „Dominanta” - Uniwersytet Ekonomiczny, Kraków, (dyrygent: Marek Opaska), Chór „Con Fuoco” - Akademia Górniczo-Hutnicza, Kraków, (dyrygent: Diana Mrugała-Gromek), III m. - Zespół wokalny „AF Music” – Miejski Ośrodek Kultury, Żory, (dyrygent: Andrzej Marciniak), **chóry z towarzyszeniem instrumentu lub zespołu instrumentalnego:** I m. nie przyznano, II m. – „Fermata” - Centrum Kultury, Promocji i Rekreacji, Zielonki (dyrygent: Anna Roj).

(W.B.)



foto: maciej hołuj

rozmawiała: katarzyna ralska - staszek

Chciałabym, abyśmy byli najlepsi

SEDNO: WRAZ Z NOWYM ROKIEM OŚRODEK INTERWENCJI I PORADNICTWA STAŁ SIĘ ODRĘBNĄ JEDNOSTKĄ ORGANIZACYJNĄ STAROSTWA POWIATOWEGO W MYŚLENICACH. ZNAŁAZŁA PANI WSPARCIE W DECYDENTACH DLA IDEI WYODRĘBNIONEGO OŚRODKA?

SYLWIA MICHAŁEC-JĘKOT: Kiedy w 2005 roku powstawał ośrodek istniały już plany, aby w przyszłości do tego usamodzielnienia doszło. Starosta Józef Tomal i Wicestarosta Tomasz Suś byli bardzo zaangażowani w proces wyodrębniania OIKiP. Pomógł nam również Sekretarz i Zarząd Powiatu. Dzięki tym osobom udało się osiągnąć cel.

Powierzono Pani funkcję zarządzania ośrodkiem. Czy w nowych warunkach to trudniejsze zadanie?

Bardzo ucieszyło mnie nasze oddzielenie się pomimo tego, że mamy przez to mnóstwo pracy, gdyż trzeba od podstaw opracować pełną dokumentację ośrodka. Przeżywam kwestię kierowania ośrodkiem w kategoriach powierzonego zadania. Nie chcę zawieść osób, które mi zaufały. Dlatego swoje obowiązki staram się wykonać dobrze. Mój cel osobisty: chcę, żeby była to placówka, w której mieszkańcy otrzymają szybką i skuteczną pomoc.

Czy usamodzielnienie się OIKiP oznacza znaczące zmiany dla klientów i kadry ośrodka?

Nie są to zmiany rewolucyjne. Jest trochę inna organizacja pracy i krótszy czas podejmowania decyzji. Mamy nowych pracowników: księgową, pracownika administracji i psychologa dziecięcego. Jak na początek, to dobry i rozwojowy układ. Zapewne nasze zaabsorbowanie stroną formalną odbiło się nieco na dostępności dla klientów, za co serdecznie przepraszamy. Jednakże od lutego działamy pełną parą, aby jeszcze lepiej służyć potrzebującym osobom. Aktualne warunki bardziej sprzyjają rozwojowi ośrodka.

Jakie są plany na najbliższą przyszłość?

Nadal będziemy współpracować z instytucjami celem objęcia naszych klientów bardziej kompleksową pomocą. Uważam, że powinniśmy działać wspólnie – każdy w swoim obszarze i zgodnie ze swoimi kompetencjami. Najlepiej, żeby było to działanie profesjonalne i pozbawione rywalizacji, gdyż celem jest dobro człowieka, który przychodzi po pomoc w kryzysie, bo stracił bliską osobę, uległ wypadkowi, spłonął jego dobytek, brakuje mu środków do życia, doświadcza przemocy czy rozwodzi się itp. My nie sprzedajemy produktów – my wspieramy osoby znajdujące się w trudnej sytuacji, pamiętając, że pomaganie ludziom to służba społeczna.

Czy poza wsparciem interwencyjnym w różnych kryzysach życiowych będziecie realizować inne zadania?

Będziemy redagować portal PROMETEUSZ, aby pełnił funkcje informacyjno-edukacyjne. Chcemy pozyskiwać dodatkowe środki na nasze działania m.in. dzięki projektom. Planujemy współpracować z wolontariuszami. Pomoże nam w tym Fundacja Biuro Inicjatyw Społecznych (BIS), roztaczając nad nimi szczególną opiekę. Chcielibyśmy, aby wolontariusze nabywali tu cennego doświadczenia, a jednocześnie świadczyli pomoc na wysokim poziomie. OIKiP ma silną podbudowę intelektualną. Współpracujemy z Uniwersyteciem Jagiellońskim i Akademią Papieską, co chroni nas przed dyletanctwem. Plany mamy szerokie. Chciałabym, abyśmy byli najlepsi.

mówi prezes:

foto: maciej hołuj



KRYSZYNA STOLARSKA, prezes Stowarzyszenia Wspomagania Osób Niepełnosprawnych „Kolonія” w Harbutowicach: Przez dziesięć lat działalności przybyło nam trzy razy tyle mieszkańców, co na samym początku. To dowód na to, że tego typu placówki są potrzebne. Nasza działalność nie byłaby możliwa bez współpracy z jednostkami i organizacjami samorządowymi: województwem, powiatem, gminą. Wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że nasz dom działa składamy przy tej okazji wielkie podziękowania.

na samym początku. To dowód na to, że tego typu placówki są potrzebne. Nasza działalność nie byłaby możliwa bez współpracy z jednostkami i organizacjami samorządowymi: województwem, powiatem, gminą. Wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że nasz dom działa składamy przy tej okazji wielkie podziękowania.

(J.K.)

foto: maciej hołuj



W glogoczowskim koncercie noworocznym wystąpili najmłodszy członkowie rudnickiej „Elegii”.

foto: maciej hołuj



wit balicki Noworocznie na rzecz Kingi

Każda okazja do czynienia dobra jest ... dobra. Koncerty noworoczne w Głogoczowie odbywają się dopiero od trzech lat, ale już teraz można mówić o rodzeniu się wspaniałej tradycji. Tradycji, która łączy zabawę z dobroczynnością. Nie ma na świecie lepszej symbiozy.



MARCIN TYLEK (MYŚLENICZANIN PRZEBYWAJĄCY CZĘSTO W GŁOGOCZOWIE GŁÓWNIŃ Z POWODU OBOWIAZKÓW SŁUŻBOWYCH) I SIOSTRY PRĘCIKOWSKIE (GŁOGOCZOWIANKI MIESZKAJĄCE

TU NA STAŁE) NIE DBAJĄ O ROZGŁOS. ALE JAK TU NIE PISAĆ O LUDZIACH, KTÓRYCH SERCA SĄ MIĘKKIE OD DOBROCI?

Koncerty noworoczne organizowane przez Tylka i wspomniane siostry stają się powoli glogoczowską tradycją. Tylko pierwsza edycja imprezy nie miała charakteru charytatywnej. Dwie ostatnie już tak. Rok temu podczas koncertu zbierano pieniądze na remont łazienki w domu rodzinnym niepełnosprawnego Marcina, w tym roku dochód z koncertu przeznaczony został na pomoc dla chorej Kingi.

Komitet Społeczny „Głogoczów razem”, w którym działają m.in. Tylek i siostry Pręcikowskie jest formacją młodą, ale energiczną. To pod jej sztandarem zorganizowano tegoroczny koncert tradycyjnie noszący tytuł: „Dziecinie małej kołędujmy”. Wzięli w nim udział: Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie, dzieci z Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Elegia” z Rudnika (gmina Sułkowice) oraz śpiewacy: Kinga Stawowy i Andrzej Kosek. W sali WDK w Głogoczowie, aby obejrzeć i wysłuchać wykonawców zasiadło prawie dwieście osób. Imprezę poprowadził św. Mikołaj (Zdzisław Uchacz).

To bardzo optymistyczny trend, że imprez charytatywnych na terenie powiatu myślenickiego jest coraz więcej. Koncerty noworoczne w Głogoczowie znalazły się na mapie tych imprez niedawno, ale mają szansę na zadomowienie się na niej na dłużej. Już za tydzień w murach WDK odbędzie się kolejna impreza o charakterze charytatywnym. „Walentynki ze sztuką” zorganizuje ten sam zespół ludzi, ten sam będzie cel działań (pomoc na rzecz chorej Kingi), zmieni się tylko zestaw jej wykonawców.

I jeszcze jedno, być może najważniejsze. Podczas tegorocznego koncertu noworocznego w Głogoczowie zebrano kwotę **2246** złotych.

radosław kula Ale zagrali!

Jak co roku o tej porze w Myślenicach (a także w Lubniu, Krzywaczce, Sułkowicach i Dobczycach) zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. To wspaniałe, że z roku na rok zebranych pieniędzy jest więcej i więcej. To także świadectwo tego, że nie jesteśmy obojętni na niedolę bliźnich.



LICZBY SAME MÓWIĄ ZA SIEBIE. 81 200 ZŁOTYCH ZEBRANYCH PRZEZ SZTAB W MYŚLENICACH, 18 052 PRZEZ SZTAB W LUBNIU, 7886 PRZEZ SZTAB W KRZYWACZCE, 16 930 PRZEZ SZTAB W SUŁKOWICACH ORAZ 22 TYSIĄCE PRZEZ ORGANIZATORÓW RAJDOWEJ WOŚP W DOBZCZCACH. W SUMIE PONAD 140 TYSIĘCY ZŁOTYCH NA RZECZ DZIECI I SENIORÓW. TO KROPLA W MORZU ZEBRANYCH PODCZAS TEGOROCZNEJ EDYCJI WOŚP MI-

LIONÓW, ALE W NASZYCH, LOKALNYCH WARUNKACH TO KOLEJNY REKORD.

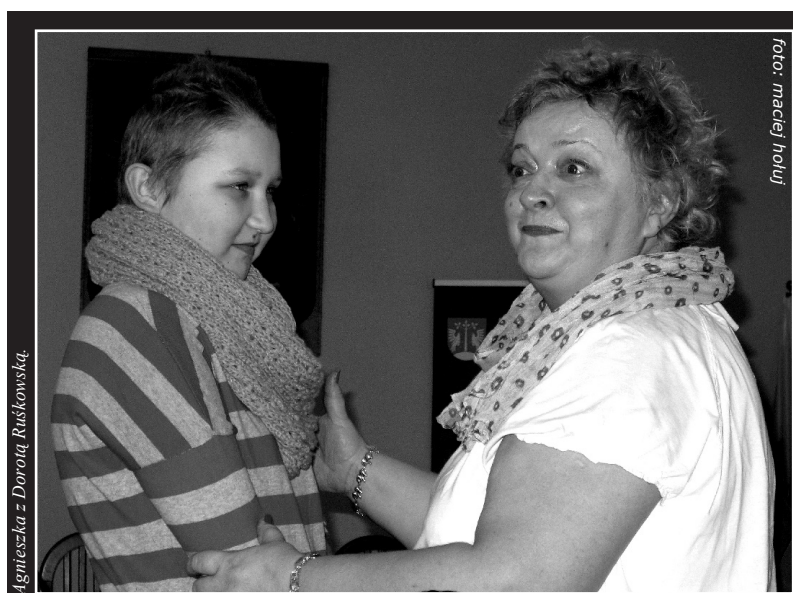
Tak naprawdę jednak nie o rekord w tym wszystkim chodziło, a o dochowanie wierności idei, którą dwadzieścia jeden lat temu zaszczylił w nas wszystkich Jurek Owsiak. Sztab WOŚP w Myślenicach działał w tym roku po raz jedenasty. Trudno zatem odmówić mu doświadczenia. 170 wolontariuszy to nie jedyne osoby, które włączyły się do gry. W Dobczycach grali rajdowcy, wśród nich Tomek Kasperczyk i Klaudia Temple, młody, obiecujący kierowca rajdowy, który w tym roku rozpoczyna starty

w Mistrzostwach Europy i jedyna na terenie powiatu dziewczyna, która ściga się regularnie w rundach Rajdowego Pucharu Polski. W Myślenicach na rynku i na Zarabiu zagraли członkowie klubu Motosport, m.in. Olek Łabędź, którego Lancer Evo VI wyzłobił głębokie koleiny w lodzie na drodze prowadzącej od pensjonatu „Rekliniec” do parkingu przy „Primie”, przemierzając ją tam i z powrotem i przewożąc na pokładzie tych, którzy za jazdę zapłacili datkiem na rzecz WOŚP.

Na myślenickim rynku harcerze z miejscowego hufca podjęli ambitną próbę bicia rekordu w liczbie osób tworzących „żywą” lilijkę, symbol polskiego harcerstwa. Niestety nieudaną. Z koniecznych do pobicia rekordu 800 osób na rynek dotarła zaledwie połowa, ale i tak harcerzom należą się słowa uznania za podjęcie wyzwania. Tradycyjnie 21 dzień gry WOŚP zwieńczyło światelko do nieba. Myślenicki rynek zaroził się od widzów. W sztabie, który od lat znajduje schronienie pod dachem lokalu byłej Galerii Sztuki Współczesnej królowało małżeństwo Papierzów wspierane przez małżeństwo Szafranców. To skład, który od lat nie ulega zmianie. Skład, który wie, co i jak robić, aby puszki były pełne. I niech tak zostanie.



foto: maciej hołuj



Agnieszka z Dorotą Ruśkowską.

foto: maciej hołuj

Akt, który nie wymagał sceny

OSTATNI, ALE CHYBA NAJPIĘKNIEJSZY AKT PODWÓJNEGO SPEKTAKLU „WSZYSCY WSZYSTKIM”, W KTÓRYM OBOK AKTORÓW MYŚLENICKIEGO „TEATRU W STODOLE” ZAGRALI SAMORZĄDOWCY POWIATU MYŚLENICKIEGO ROZEGRALI SIĘ W BUDYNKU STAROSTWA POWIATOWEGO W MYŚLENICACH.

Akt, który nie wymagał sceny, kreowania ról, akt w którym dobroć serc ludzkich miała konkretny, materialny wymiar, jakże konieczny, jakże niezbędny (choć prozaiczny) w obliczu ciężkiej choroby. Kwota 5733 złotych zebrana podczas spektakli w Myślenicach (2756 złotych) i w Dobczycach (2977 złotych) przekazana została na ręce mamy chorej Agnieszki. Ma być buforem gwarantującym dalsze leczenie, gdyby okazało się konieczne. Czternastoletnia dziewczynka, uczennica drugiej klasy Gimnazjum w Dobczycach zachorowała osiem miesięcy temu. Jest cały czas leczona. Wszyscy mamy nadzieję, że skutecznie i że to, co przechodzi obecnie jest tylko etapem na drodze do całkowitego pożegnania się z chorobą.

W spotkaniu z Agnieszka i jej mamą w budynku starostwa uczestniczyli aktorzy spektaklu „Wszyscy Wszystkim”: Józef Tomal (starosta), Tomasz Suś (wicestarosta), Marek Łatas (poseł na Sejm RP), Adam Styczeń (dyrektor SP ZOZ w Myślenicach), Stanisław Bisztyga (senator VII kadencji), Dorota Ruśkowska (założycielka teatru, reżyser spektaklu), Renata Piekarz (aktorka) i Krystian Panek (aktor).

(W.B.)



Monika Suchowiak z Sunny Carmen.

identyfikację i dotarcie do właściciela. Koszty identyfikatora nie są wielkie, to wydatek rzędu około 5-7 zł, natomiast chip możemy założyć w gabinecie weterynaryjnym lub podczas akcji bezpłatnego chipowania organizowanych przez władze miasta. Niedawno w Krakowie podczas Marszu Jamników można było skorzystać z wielu atrakcji, od porad szkoleniowców dotyczących wychowania psów po darmowe chipowanie. Pamiętajmy o tym, że brak identyfikatora stanowi ogromne utrudnienie w znalezieniu właściciela.

Co robimy w takiej sytuacji? W pierwszej kolejności należy powiadomić najbliższe schronisko oraz straż miejską. Pamiętajmy, że liczy się czas. Warto wykonać ogłoszenia ze zdjęciem naszego czworonożnego przyjaciela, z krótkim opisem wyglądu, cech charakterystycznych oraz telefonem, pod jaki może dzwonić znalazca. Warto powiadomić gabinety weterynaryjne i zamieścić informację na znanych portalach e-ogłoszenia. W dobie internetu dobrze jest zaprosić znajomych do akcji poszukiwawczej na portalach społecznościowych oraz forach tematycznych związanych ze zwierzętami. W przypadku kotów należy założyć domek pułapkę, tutaj czas odgrywa ogromną rolę. Tak naprawdę mamy 24 godziny na znalezienie domowego kota,

młodzieży. Przed nami poszukiwanie sponsorów na materiały „budowlane” – potrzebne będą styropiany o grubości 3 cm, kleje, folie. Myślę, że jest to świetna okazja do aktywnej pomocy kotom, my ze swej strony gwarantujemy wsparcie i dobrą zabawę.

Dlaczego warto adoptować zwierzęta?

Może opowiem na swoim przykładzie. Sama jestem właścicielką trzech suczek: Sunny Carmen, Trini, Daś i dwóch kotek Bleki i Laki. Tylko Sunny Carmen jest rodowodowym psem ze sprawdzonej hodowli, reszta „dziewczyn” jest adoptowana. To przede wszystkim ogromna przyjemność, jaką czerpię z każdego wspólnie spędzonego dnia, spacerów, wyjazdów. Dodatkowo, dla mnie jako instruktorki szkolenia psów, to wyjątkowa okazja do prowadzenia obserwacji psio-kociach zachowań, mowy ciała, komunikacji pozawerbalnej. Ale to także bardzo ważna głęboko przemyślana decyzja, odpowiedzialność na wiele lat, w zdrowiu i chorobie. Musimy mieć świadomość, że nasi czworonożni przyjaciele mają swoje potrzeby i aby zachować ich w dobrej kondycji psychofizycznej musimy mieć dla nich czas.

Decyzja o adopcji powinna być dobrze

ławiane lub po prostu oddawane np. jako niechciane prezenty. W większości schronisk warunki, w jakich przebywają nie są właściwe, psy czują się zagubione. Czasem zmuszone są do walki o przetrwanie. Wiele z nich ma na swoim psim koncie traumatyczne przeżycia związane z biciem, głodzeniem, a jedyną nadzieją jest dla nich spokojny dom i rzetelna opieka. I znowu coś z własnego podwórka. W przypadku Trini wiedziałam, że nie będzie łatwo zdobyć jej zaufanie, nieinwazyjnie zadawać jej w domu, aby poczuła się bezpiecznie. Wszystkie potrzebne informacje na jej temat otrzymałam z domu tymczasowego: jak reagowała na ludzi, zwierzęta, obcych, jaką miała przeszłość itp. Trini nie była psem skakującym na kolana z wdzięcznością w oczach (tak jak to sobie często wyobrażamy). Kiedy weszła do mieszkania, szybko schowała się w kuchni pod stół, niepewna każdego mojego kroku. Upadająca przypadkiem ścierka na podłogę wywoływała lęk i przerażenie w jej oczach. Była bita, jadła odpadki, a jej pseudo właściciel porzucał ją pod marketem w zimowe dni bez jedzenia i picia. Najtrudniejsze są pierwsze tygodnie, kiedy uczymy psa wszystkiego (jego imienia, prostych poleceń, a raczej wskazań, czego od niego oczekujemy), pamiętając jednocześnie o regulach, na jakich nasz pupil mieszka z nami.

Dzisiaj Trini radzi sobie całkiem nieźle, wprowadzić co jakiś czas zaskakujące mnie sytuację, w której czegoś się nagle boi, ale wiem, że było warto nad nią „pracować”. Ważne jest to, aby tę „pracę” wykonywać rozważnie, a w razie wątpliwości skorzystać z porad instruktorów szkolenia psów lub behawiorystów.

Zalóżmy, że obserwuję przez trzy kolejne dni psa. Wygląda na zagubionego i wystraszonego. Co mam zrobić? Gdzie zadzwonić? Próbować go łapać? Jeśli tak, to jak?

Mamy do dyspozycji kilka możliwości. Jedną z nich jest zawiadomienie odpowiedniego organu, np. Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, Straży Miejskiej, w każdym regionie znajdują się wyspecjalizowane służby do podejmowania interwencji. W Polsce poza schroniskami istnieją także fundacje pro zwierzęce, które zajmują się opieką nad bezpańskimi psami i ich adopcją. Jeśli nie posiadamy doświadczenia w kontaktach z psami i wiedzy na temat mowy ciała psa i komunikacji zalecam ostrożność w jego odławianiu.

W pierwszej kolejności polecałabym jego nakarmienie z zachowaniem odpowiedniego dystansu, tak, aby pies nie odczuwał dyskomfortu w kontakcie z nami. Małymi krokami możemy doprowadzić do wytworzenia się zaufania, co pozwoli nam na dalsze kroki związane z odłowieniem psa. Jeśli czujemy, że sytuacja nas przerasta, nie polecam organizowania akcji na własną rękę. Warto wówczas poprosić kogoś bardziej doświadczonego o pomoc.

Kot nie ślimak

karolina kmera

SEDNO: CO MOŻEMY ZROBIĆ, ABY POMÓC BEZDOMNYM ZWIERZAKOM PRZETRWAĆ ZIMĘ?

MONIKA SUCHOWIAK: Na co dzień możemy uczestniczyć w zbiórkach na rzecz bezdomnych zwierząt organizowanych przez fundacje, schroniska, osoby prywatne, możemy je dokarmiać, budować tymczasowe schronienia i edukować znajomych, do czego gorąco namawiam. W Psiej Szkole prowadzimy zbiórki darów przez cały rok, zarówno dla psów, jak i kotów. Zbieramy karmy zwykle, specjalistyczne dla zwierząt z problemami jelitowymi, zabawki, koce, stare niepotrzebne ręczniki. Zwierzęta, które trafiają pod opiekę schronisk, fundacji, domów tymczasowych często są wyniszczone, w ciężkim stanie, z niedowagą, chorobami pasożytniczymi, pokaleczone. Robiąc porządki w domu zazwyczaj nie myślimy, że coś może się przydać, że stara zasłona, koc świetnie sprawdzi się jako poślanie dla psa. Pamiętajmy też o tym, że w Polsce obowiązuje ustawa o ochronie zwierząt, dająca nam inne możliwości reagowania.

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie powinniśmy zadać inne - co takiego robimy, aby ograniczyć bezdomność zwierząt w Polsce?

Oczywiście biorąc pod uwagę ustawę o ochronie zwierząt z dnia 21 sierpnia 1997 roku zgodnie z Art. 11, 11a, to na Radzie Gminy spoczywa odpowiedzialność za opiekę nad bezdomnymi zwierzętami oraz zapobieganiu tej bezdomności. Program, o którym mowa w ust. 1, obejmuje: zapewnienie bezdomnym zwierzętom miejsca w schronisku dla zwierząt; opiekę nad wolno żyjącymi kotami, w tym ich dokarmianie, odławianie bezdomnych zwierząt, obligatoryjną sterylizację albo kastrację zwierząt w schroniskach dla nich, poszukiwanie właścicieli dla bezdomnych zwierząt, usypianie ślepych miotów, wskazanie gospodarstwa rolnego w celu zapewnienia miejsca dla zwierząt gospodarskich, zapewnienie całodobowej opieki weterynaryjnej w przypadkach zdarzeń drogowych z udziałem zwierząt. Ta sama ustawa w art. 9 a nakłada na nas obowiązek powiadomienia najbliższego schroniska dla zwierząt, Straży Miejskiej lub Policji, jeśli napotkamy porzuconego psa lub kota. Prawo staje się narzędziem, jakie mamy do dyspozycji my, jako obywatele, i którego możemy używać w konkretnych sytuacjach. Odmowa udzielenia pomocy bezdomnym zwierzętom przez Gminę jest niezgodna z prawem – należy o tym zapisać pamiętać i powoływać się na niego. Obowiązek udzielenia pomocy, reagowania na zgłoszenia spoczywa także na Straży Miejskiej oraz Policji.

Zalóżmy, że ginie mi pies. Nie wraca do domu. Co powinnam robić, gdzie szukać pomocy?

Dobrze, kiedy wcześniej pomyślimy o zabezpieczeniu psa w identyfikator z numerem telefonu, chip z aktualnym wpisem do bazy, który umożliwi szybką

potem szanse na jego znalezienie nie stety maleją.

Czy może nam Pani przybliżyć cel akcji „Kot nie ślimak (domku nie nosi)”?

Bezdomność kotów w Myślenicach, to ogromny problem, o którym mam wrażenie mało się mówi. Na szczęście jest wiele osób o ciepłych sercach, które starają się je dożywiać, sterylizować, znajdować nowe domy, zapewniając im jak najbardziej godne kocie życie. Psia Szkoła razem z Fundacją Czarna Owca Pana Kota ma w planach zorganizowanie 9 lutego w Myślenicach warsztatów „Kot nie ślimak (domku nie nosi)”, mających na celu budowanie kocich domków. Warsztaty mają także wymiar edukacyjny i nie ukrywam, liczę na udział w nich

Prawo staje się narzędziem, jakie mamy do dyspozycji my, jako obywatele, i którego możemy używać w konkretnych sytuacjach. Odmowa udzielenia pomocy bezdomnym zwierzętom przez Gminę jest niezgodna z prawem – należy o tym zapisać pamiętać i powoływać się na niego - Monika Suchowiak

przemyślana. Warto zadać sobie kilka pytań: Jakie są nasze oczekiwania od czworonoga? Czy mam wystarczająco dużo wolnego czasu, aby go wychować i wyszkolić? Czy zamierzam z nim jeździć na polowania, a może uprawiać psie sporty? Czy stać mnie na jego posiadanie? Kto zaopiekuje się psem podczas mojego urlopu lub choroby? Odpowiedź na pytanie: czy warto adoptować jest w moim przypadku krótka - warto!

Spotykamy się z opiniami, że psy ze schroniska posiadają „skrzywioną” psychikę lub są chore. Czy to prawda?

Niestety tak. Musimy pamiętać, że w wielu przypadkach te psy pochodzą z interwencji, jako bezpańskie są od-

Kogutowicz w nagrodę

OWARTA W POŁOWIE STYCZNIA POD DACHEM MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” W MYŚLENICACH WYSTAWA KATARZYN Y KOGUTOWICZ „KARTKI Z KALENDARZA” JEST POKŁOSIEM UDANEGO DLA AUTORKI KONKURSU „SERCEM I PĘDZILEM”.

Przypomnijmy, że nagrodą główną było m.in. zorganizowanie indywidualnej wystawy zdobywcy pierwszego miejsca (w kategorii twórców profesjonalnych). Nagrodę tą za pejzaż zatytułowany „Dobczyce” otrzymała właśnie Katarzyna Kogutowicz, nauczycielka plastyki z Żegociny. Wszyscy, którzy przybyli do Domu Greckiego na wernisaż z wyrażali się o dobrym warsztacie malarki, wyczuciu koloru, jak i co ważne spełnionych oczekiwaniach statystycznego odbiorcy. Obrazy i obrazki, zarówno pejzaże jak i kwiaty, wprost idealnie nadają się do powieszenia na ścianie urzędu, firmy czy domu. Dzięki realizmowi ujęcia można wykorzystać je z powodzeniem na pocztówkach czy kalendarzach reklamujących Małopolskę, zwłaszcza powiaty bocheński, limanowski i myślenicki.

(A.S.)

Dobczycka biblioteka na nowym

MIĘSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DOBCZYCACH ZMIENIA SWOJĄ DOTYCHCZASOWĄ SIEDZIBĘ, Z ULICY KILIŃSKIEGO PRZENOSI SIĘ DO REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO SPORTOWEGO. W ZWIĄZKU Z TYM AŻ DO DNIA 11 MARCA Z POWODU PRZENOSIN PLACÓWKA BĘDZIE NIECZYNNA.

Oficjalne otwarcie Miejskiej Biblioteki Publicznej w jej nowej siedzibie zaplanowano na dzień 12 marca. Jak informuje dyrektor biblioteki w Dobczycach Paweł Piwowarańczyk, kierowana przez niego instytucja będzie teraz funkcjonować we wspólnym, nowoczesnym i przestronnym wnętrzu pozwalającym na realizację wielu niemożliwych do tej pory przedsięwzięć, m.in. stworzenie Cyfrowego Archiwum Tradycji Lokalnej czy prowadzenie warsztatów o urozmaiconej tematyce.

Już teraz planowane są warsztaty teatralne (poprowadzi je aktor krakowski Marcin Kobierski) oraz warsztaty filmowe (te poprowadzi Anna Mańkowska). Szczegóły przedsięwzięcia na stronie internetowej dobczyckiej biblioteki - www.biblioteka.dobczyce.pl

(W.B.)



Katarzyna Kogutowicz

foto: maciej holuj

Jarosław Pietrzak



foto: maciej holuj



O tym, co 150 lat temu

marek **stoszek**

ZOKAZJI 150 ROCZNICY WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO W MUZEUM REGIONALNYM W MYŚLENICACH JAROSŁAW PIETRZAK, CZŁONEK MYŚLENICKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO WYGŁOSIŁ WYKŁAD ZATYTULOWANY: „SPOŁECZNE I MILITARNE ASPEKTY POWSTANIA STYCZNIOWEGO”.

W pierwszej części wykładu prelegent w sposób obrazowy przedstawił chronologię kolejnych powstań i zrywów narodowych ukazując ich genezę oraz przebieg. Niezwykle cenną inicjatywą ze strony

prowadzącego już na samym wstępie było podanie bibliografii, z jakiej korzystał przy realizacji wystąpienia, co umożliwi ewentualne dalsze pogłębienie tematu przez uczestników spotkania. W drugiej części wystąpienia Jarosław Pietrzak przedstawił szczegółową genezę wybuchu, przebiegu i skutków Powstania Styczniowego. W trakcie prezentacji słuchacze dowiedzieli się, jak istotny i długofalowy wpływ na świadomość narodową przyszłych pokoleń miało Powstanie Styczniowe. Przedstawione zostały ważniejsze bitwy i ich przebieg, a także zaprezentowane zostały sylwetki

dowódców i ważniejszych uczestników Powstania oczywiście z uwzględnieniem postaci związanych z Myślenicami. W trakcie wykładu zaprezentowane zostały slajdy przedstawiające biżuterię patriotyczną, która w czasie trwania Powstania stanowiła istotny element tożsamości narodowej. W piątkowy wieczór po raz kolejny dzięki zaangażowaniu dyrektorki muzeum Bożeny Kobialki oraz pań tworzących zespół tej placówki odbyła się bardzo ciekawa lekcja historii, która choć znana powszechnie w dalszym ciągu kryje przed nami wiele tajemnic.

dossier

JAROSŁAW PIETRZAK urodził się w Krakowie, ale związany jest z Ziemią Myślenicką poprzez swoich przodków. Ukończył historię na UJ, gdzie pisał prace związane z przełomem XIX/XX wieku. Jest nauczycielem historii, wiedzy o społeczeństwie, wychowania do życia w rodzinie i plastyki. Od 2009 roku prowadzi program Nowoczesny Patriotyzm, w którym poprzez widowiska o niebanalnym charakterze stara się propagować treści patriotyczne i promować ważne wydarzenia historyczne wśród młodzieży i dorosłych. Na bazie jego zainteresowań związanych z kreowaniem widowisk powstał zespół muzyczny „Anafora”, działający przy Gimnazjum nr 1.

historyczne wędrówki Marka Stoszka

Czyjaś ręka pali tu znicze

marek **stoszek**

ZIMA ZAMROZIŁA NA JAKIŚ CZAS HISTORYCZNE ŚCIEŻKI I UTRUDNIA ODBYWANIE WYCIECZEK W TEREN. ALE I W ZIMIE, PRZY CIEPLEJ HERBACIE MOŻNA WSPANIALE OPRACOWAĆ PLAN WYPRAW W NOWYM SEZONIE, KTÓRY NIEBAWEM, PO STOPNIENIU ŚNIEGÓW RUSZY PEŁNĄ PARĄ. DLATEGO ZACHĘCAM PAŃSTWA DO ODBYCIA KOLEJNEJ WYCIECZKI. MAM NADZIEJĘ, ŻE TA OPOWIEŚĆ STANIE SIĘ INSPIRACJĄ DO NIEJEDNEJ POSZUKIWAWCZEJ WĘDRÓWKI I WYPRAWY W PLENER.

Przez teren powiatu myślenickiego przeczały się na przestrzeni wieków różnego rodzaju zawieruchy dziejowe. O niektórych z nich wiemy więcej, inne są nieco gorzej udokumentowane. Jednak i jedne i drugie pozostawiły po sobie ślady. Niewątpliwie znakami tamtych wydarzeń są mogiły i to niekiedy nie te, znajdujące się na znanych nam cmentarzach. O dwóch z nich będzie teraz

mowa.

Pierwsza z tajemniczych mogił znajduje się w środku lasu na górze zwanej Trupielec. Dokładnie nie wiadomo od czego góra ta zawdzięcza swoją nazwę. Pierwsza teoria głosi, że od kurchanów ciałaopalnych datowanych na VII – IX wiek, które to w 1934 roku na tej właśnie górze zostały odkryte (dokładne ich badania przeprowadzono w latach 1963 – 65). Druga opowiada o żołnierzach szwedzkich z okresu Potopu. Podobno po jednej z potyczek w tamtym rejonie ich trupy długo leżały w lesie, a szczątki były rozwłócone przez leśne zwierzęta. W czasie I wojny światowej znajdowały się tam liczne, silnie umocnione pozycje rosyjskie. Podczas jednej z wycieczek, to tu właśnie odkryłem tajemnicze miejsce otoczone gałązkami choinki. Czyjaś ręka zapaliła w tym miejscu znicze. Schodząc do pobliskiej wsi Zasań od jednego z mieszkańców dowiedziałem się, że według tradycji jest to grób rosyjskiego oficera. Mieszkańcy zapalają w tym miejscu znicze przez cały rok.

Druga z tajemniczych mogił znajduje się w miejscowości Bulina. Nazwa Bulina pochodzi od działającej tam w średniowieczu huty szkła. Praktycznie do dziś zdarza się, że w czasie prac polowych mieszkańcy znajdują tzw. „bulinki” czyli szklane łożki świadczące o istnieniu w tym miejscu dawnej huty szkła. Również i ten rejon jest bardzo ciekawy pod względem historycznym. Znajdują się tutaj świetnie zachowane okopy austriackie z okresu I wojny światowej, jest to także teren działania Obwodu AK „Murawa” z czasów II wojny światowej. Właśnie w miejscowości Bulina, w samym lesie, znajduje się druga mogiła, którą w trakcie spaceru odkrył mój kolega Andrzej Boryczko. Czy jest to kolejny grób żołnierza? A może mogiła ta kryje jakąś inną tajemnicę? Wiedza na ten temat jest, jak na razie, bardzo skromna. W obydwu przypadkach wartym podkreślenia jest fakt, że choć są to mogiły leśne i praktycznie nie oznaczone, dba o nie spontanicznie okoliczna ludność czyniąc to przez cały, okrągły rok.

foto: górne - Andrzej Boryczko, dolne Marek Stoszek



Od góry: mogiła w Bulinie i (poniżej) na Trupielcu.



Noworoczne popisy muzyków z PSM

foto: maciej holuj

PRZYSZLI WIRTUOZI AKORDEONU, GITARY, SKRZYPIEC, FORTEPIANU, KLARNETU I INSTRUMENTÓW PERKUSYJNYCH, CHÓR, ORKIESTRA, A TAKŻE ZESPÓŁ WOKALNY „CANTATA” ORAZ GRUPY RYTMICZNE TO WYKONAWCY DOROCZNEGO KONCERTU NOWOROCZNEGO JAKI W SALI WIDOWISKOWEJ MOKiS ZAPREZENTOWALI UCZNIOWIE PSM I STOPNIA IM. LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO W MYŚLENICACH.

O przyszłe kadry muzyczne miasto nie musi się martwić. Narybku jest tyle, że wystarczy na kilka, a może nawet na kilkanaście najbliższych lat. Młodzi artyści znajdują się na początku swoich muzycznych karier. Mimo to niektórzy z nich wykazują bardzo przyzwoitą technikę i zaawansowane umiejętności. Jak choćby akordeonista Szymon Stachura, który wywalczył prawo udziału w konkursie ogólnopolskim, gitarzystka Marta Papierz, laureatka konkursu gitarowego w Kolbuszowej czy skrzypaczka

Karolina Fikas. Jak zwykle na wysokości zadania stanął zespół wokalny „Cantata”. Podopieczne dyrygentki Moniki Szymskiej zaśpiewały trzy piękne kołedy anonsując swój kolejny udział w myślenickim Festiwalu Pieśni Chóralnej „Kołedy i Pastoralki”. Każdorazowo, a więc także w tym roku, koncert noworoczny przygotowany przez PSM w Myślenicach jest owocem kilkumiesięcznej pracy dzieci i ich nauczycieli.

(W.B.)



Przyszłe wirtuozki? Karolina Fikas (z lewej) i Marta Papierz.

Słownik O/błędnej Polszczyzny
Jana Koczwary cz.XII

K - kilofior – kalafor o wadze jednego kilograma, **kilosony** – jednostka wagi stosowana przy sprzedaży produktów firmy „Sony”, **kiperek** – mały specjalista do mieszania win i tym podobnych napojów smakowo – zapachowych, **kit-naper** - kidnaper – porywacz „do kitu”, **kitowianka** – właścicielka wyraźnie zdezelowanego wianka, **klócz** – klucz wykluczający produkt markowej firmy, **klótką** – klódką do zamykania ust osób nadmiernie kłótliwych, **kniaździej** – kronikarz dziejów książąt Wielkiej Rusi, **kogót** – napuszony kogut, **kalejdoskop** – urządzenie optyczne do obserwacji ruchu pociągów i konduktorów, **kolonoskopia** – kolonoskopia wykonywana „na okrągło”, **kombinezon** – kombinezon członka zespołu :Kombi”, **komikS** – komik klasy specjalnej, **komiksarz** – urzędnik cyrkowy powołany do zadań specjalnych, **konident** – koński dentysta, **koniec** – finał końskiego żywota, **konik** – kontroler NIK-u specjalizujący się w kontrolowaniu koni niewielkiego wzrostu, **konikula** – nieznosna dla koni kanikula, **konitwa** – gonitwa koni na torze wyścigowym, **koniunktóra** – kolejny, koniunkturalny stopień wzrostu podaży w handlu końmi, **końbajm** – kombajn z końskim zaprzęgiem i fanem zespołu „Bajm”, **końbatant** – zasłużony w stadninie koni uczestnik ruchu oporu, **Koñbi** - nowa formacja muzyczna założona w Końskim przy stadninie koni Konisława Żrebaka, **koñbinator** - kombinator handlujący kradzionymi końmi, albo koń kombinujący coś na torze wyścigowym.

CDN.



KAT zaprasza pod ...

... niemieckie łóżka



Stowarzyszenie KAT (Kreatywni Aktywni Twórcy) Dobczyce serdecznie zaprasza na spektakl komediowy „Pod niemieckimi łózkami” w reżyserii Łukasza Witt Michałowskiego. W rolach głównych wystąpią: Tamara Arciuch, Bartłomiej Kasprzykowski i Bartosz Opania. Spektakl ten jest impresją na temat książki Justyny Polańskiej, bestselleru 2012 roku, wydanej w Niemczech pod tym samym tytułem. „Pod niemieckimi łózkami”, to historia polskiej dziewczyny, która sprząta w Niemczech w bogatych domach, a dzięki temu, że napisała kontrowersyjną książkę, stała się z dnia na dzień najbardziej znaną sprzątaczką w kraju, celebrytką, gwiazdą, bohaterką artykułów w prasie plotkarskiej i brukowej. Spektakl, to doskonała zabawa, w której z łatwością doszukamy się wielu mniej lub bardziej czytelnych kluczy, dostrzeżemy wiele parodii świata telewizji, filmu i polityki. Przedstawienie odbędzie się 9 marca w auli widowiskowej RCOS (Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego) w Dobczycach. Z okazji Dnia Kobiet, oprócz atrakcyjnej ceny biletu dla wszystkich Pań czeka na Nie niespodzianka. Więcej informacji uzyskać można na stronie www.facebook.com/KatDobczyce (Red.)

rysuje Zalubowski

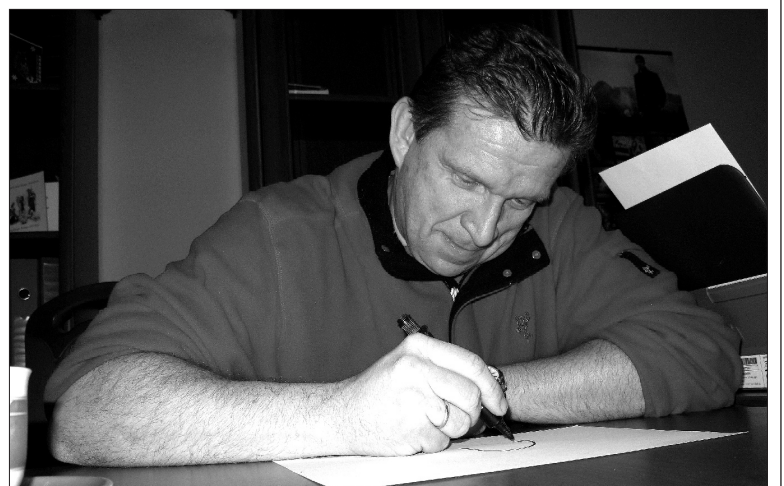
Rysuje Zalubowski

MONIKA GUBAŁA, DYREKTORKA DOBZCZYCKIEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ I STOPNIA



pies jaki jest każdy widzi

foto: maciej holuj



W tym miesiącu swojego psa narysował dla „Sedna” ZBIGNIEW FILICZAK, prezes Fundacji Rozwoju Regionu Myślenickiego.



foto: maciej holuj



Grupa kołędnicza „Kliszczaków”.

No to gdzie ci kołędnicy?

TEGOROCZNY POWIATOWY PRZEGLĄD GRUP KOŁĘDNICZYCH NIE WYPADEŁ OKAZAŁE POD WZGLĘDEM FREKWENCJI. MÓWIĄC SZCZERZE WYPADEŁ NADER MARNIE. Z SIEDMIU ZAPOWIEDZIANYCH GRUP W SALI WIDOWISKOWEJ MOKiS STAWIŁO SIĘ ZALEDWIE PIĘĆ, TRZY DOROSŁE I DWIE MŁODZIEŻOWE.

Gdyby szukać przyczyn tak słabej frekwencji pewnie przyszłoby nam zrzucić winę na wyjątkowo agresywny w tym

roku sezon wirusowy, ale tak naprawdę ...? Trudno przypuszczać, aby na terenie powiatu myślenickiego nie działały grupy kołędnicze, jest ich zapewne całe mnóstwo, ale kto kazał by im stawać w konkursowe szranki? Może warto byłoby ze strony organizatora przeglądu znaleźć takie atuty, które przekonałyby grupy kołędnicze do tego, aby jednak wystąpić na deskach sceny MOKiS? Zdecydowanym zwycięzcą tegorocznych zmagających kołędniczych została grupa wywodząca się z szeregów tenczyń-

skich „Toporzan”. Drugie miejsce konkursowe jury przyznało grupie kołędniczej „Kliszczaków” z Tokarni (dowodzeni przez niezmordowanego Stanisława Funka) zaś trzecie grupie kołędniczej z Dobczyc. Wśród młodzieży „Pastuszkowie” z Dobczyc wyprzedzili młodzież tenczyńską. Trzy nagrodzone grupy dorosłe pojadą w nagrodę na Góralski Karnawał w Bukowinie Tatrzańskiej, zwycięska młodzież do Podegrodzia na Pastuszkowe kołędowanie. (W.B.)

już po raz dziesiąty zorganizowano w Sułkowicach halowy turniej piłki nożnej na cele charytatywne



Na parkiecie: Barzak kontra Inter - ZOO.

Takie turnieje i zawody powinny odbywać się na terenie powiatu myślenickiego przynajmniej raz w miesiącu. Sułkowicki Małopolski Turniej Piłki Nożnej rozgrywany w hali miejscowego gimnazjum ma specyficzny charakter. Poprzez sport i sportową rywalizację zdobywa bowiem środki na pomoc dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. W tym roku udało się zebrać kwotę 15 tysięcy złotych.

P O RAZ DZIESIĄTY ZORGANIZOWANO W SUŁKOWICACH MAŁOPOLSKI TURNIEJ W PIŁCE NOŻNEJ. ZAWODY ROZGRYWANE OD DZIESIĘCIU LAT POD DACHEM SALI SPORTOWEJ MIEJSCOWEGO GIMNAZJUM MAJĄ SZCZEGÓLNY CHARAKTER, STANOWIĄ BOWIEM ROKROCZNIE, POZA SPORTOWĄ RYWALIZACJĄ PIŁKARZY HALOWYCH, OKAZJĘ DO NIESIENIA POMOCY NIEPEŁNOSPRAWNYM DZIECIOM I MŁODZIEŻY ZAMIESZKUJĄCYM TEREN GMINY SUŁKOWICE. Tradycją sułkowickiego turnieju jest to, że prawo współorganizacji kolejnej jego

edycji przysługuje zwycięzcy z poprzedniego roku. Ponieważ w 2012 roku zawody wygrała drużyna reprezentująca firmę Tadeusza Sawickiego (Inter ZOO) to właśnie pod jej auspicjami odbywały się tegoroczne boje. – Jesteśmy z tym turniejem od samego początku – mówił właściciel Inter ZOO. – To piękna idea móc nieść pomoc niepełnosprawnym dzieciom poprzez sport. W tym roku przypadł nam zaszczyt współorganizacji tego wspaniałego wydarzenia. Jesteśmy z tego dumni. Tadeusz Sawicki podkreślił także fakt, że pieniądze przeznaczane na organizację kolejnych edycji turnieju to nie wszystko. Bardzo ważna jest logistyka

imprezy. Tym bardziej ważna, że sułkowicki turniej z roku na rok nabiera rozpędu i jest coraz bardziej znany nie tylko w regionie. – Olbrzymią, by nie rzec tytaniczną pracę wykonuje Edward Łaski, były prezes KS Gościbia Sułkowice, pomysłodawca tej imprezy. Zabiega o wszystko. Przede wszystkim zaś o sponsorów, dzięki którym możliwy jest zakup sprzętu rehabilitacyjnego dla niepełnosprawnych dzieci. Chylę przed Edkiem czoła – kończy Tadeusz Sawicki. Poza wspomnianymi: firmą Inter ZOO i klubem Gościbia Sułkowice do organizacji turnieju aktywnie włącza się Urząd Miejski. Przychylność włodarza Sułko-

wic jest tutaj bardzo ważna i to nie tylko ze względów prestiżowych. Gmina jest bowiem jednym z darczyńców. W tym roku przekazała specjalne łóżko lecznicze jednemu z niepełnosprawnych dzieci. W sumie tegoroczny turniej przyniósł dochód piętnastu tysięcy złotych. Wszystkie pieniądze przeznaczone zostały na zakup sprzętu rehabilitacyjnego i pieluch. Nie sposób przy okazji turnieju nie wspomnieć o sportowej rywalizacji. Była bardzo zacięta. Nikt się na parkiecie nie oszczędzał. Najmniej drużyna Daniello z Izdebnika (właściciele: Daniel Konopka i Agata Konopka - Ryś) skoro zwyciężyła.



W 2004 roku odbył się pierwszy charytatywny turniej halowy, wówczas o puchar prezesa F.N. Kuźnia Jana Ostafina. Drugi, czwarty i szósty turniej był rozgrywany o puchar prezesa Firmy Cawitco Siepraw Adama Krawczyka, trzeci o puchar prezesa firmy Inwest – Dom Leszka

Ptaka, piąty o puchar prezesów firmy Wiech Wiesława Stokłosy i Krzysztofa Pomierskiego. Już po raz dziesiąty Klub Sportowy Gościbia, przy współudziale zainteresowanych firm oraz Gimnazjum w Sułkowicach zorganizował turniej, którego głównym celem jest pomoc niepełnosprawnym dzieciom.

Pomysłodawcą tego wspaniałomyślnego projektu jest Edward Łaski – prezes KS Gościbia. Tym razem walczone o puchar właściciela firmy Inter ZOO z Osieczan. W sumie do tej pory we wszystkich turniejach udzielono pomocy kilkunastu dzieciom, m.in: Dawidowi Jędrzejowskiemu z Sułkowic, Ag-

nieszce Kołodziej z Krzywaczki, Jakubowi Ożogowi z Pisar, Radosławowi Jaśkowcowi, Wiesławowi Frasiowi, Maciejowi Szewerdakowi, Dominikowi Włochowi z Sułkowic, Ani Sroce z Biertowic, Patrykowi Dąbrowie z Krzywaczki oraz nieżyjącemu już Filipowi Bielarzowi z Rudnika.



garść historii

Mateusz Chrobak



foto: maciej holuj

Zagrają i zatańczą dla Mateusza

P O RAZ TRZECI ZORGANIZOWANY ZOSTANIE TURNIEJ HALOWEJ PIŁKI NOŻNEJ, PODCZAS KTÓREGO ZBIERANE BĘDĄ PIENIĄDZE NA LECZENIE CHOREGO NA SERCE 7 – LETNIEGO MATEUSZA CHROBAKA Z SUŁKOWIC.

Głównym organizatorem zawodów jest tradycyjnie Kamil Ostrowski, trener i zawodnik myślenickiego Orła. Do rywalizacji zgłosiło się osiemnaście drużyn. Są to zespoły: „Bez nazwy”, „KS Drewniane pustaki”, „Kolo – Kolo”, „Cavalieros”, „Biała Gwiazda”, „Apostołowie”, „Niezniszczalni”, „FC Grajki”, „Zamęt Malikówka”, „Referees”, „El Nino”, „WGW Poniedziałek”, „FC Poziomki”, „Krasnale”, „FC Bysina”, „Cooper Standard”, ZUO Myślenice” i „Staw”. Eliminacje trwać będą do 16 lutego (w trzech grupach po sześć drużyn każda, 9, 10 i 16 lutego w godzinach od 8 do 15.30). 24 lutego w hali widowiskowo sportowej na myślenickim Zarabiu rozegrane zostaną finały i wówczas poznamy zwycięzcę turnieju. Na rzecz Mateusza będą zbierane pieniądze do puszek oraz przeprowadzona zostanie aukcja gadżetów sportowych. Organizatorzy zapraszają wszystkich, którym na sercu leży dobro chorego chłopca. Dodatkową atrakcją turnieju będzie pokaz tańca.

(W.B.)